Nr 192. Kraków, Piątek 23 Sierpnia 1901. Rok XX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się **nadsyłać** franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje wyłącznie do tego upoważniony p. **Jan Stryeharski**, Kraków, Jagiellońska 7, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h, za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Obrachunek.

Po czternastu miesiącach, gdy wreszcie mocarstwa europejskie, Stany Zjednoczone i Japonia na skórze Chińczyków doświadczyły wartości bojowej swych dział wielkiego kalibru, dział polowych i karabinów magazynowych, przyszła chwila obrachunku z państwem Niebieskiem. Obrachunek ten wypadł wcale nie na szkodę chińskiego cesarstwa, jeżeli weźmiemy na uwagę te olbrzymie koszta, jakie na wyprawę do Chin północnych poniosła koalicya europejsko-amerykańsko-japońska.

„Times“ podaje obecnie w depeszy z Pekinu treść protokółu pokojowego, który został doręczony pełnomocnikom chińskim w ubiegłym tygodniu przez posłów zagranicznych w Pekinie. Pierwsze trzy artykuły tego protokółu dotyczą ukarania dostojników chińskich, którzy zawinili, wrogo występując przeciw cudzoziemcom podczas zeszłorocznych zaburzeń. Dalej zaś art. IV postanawia: Rząd chiński wybuduje pomniki na zbezczeszczonych cmentarzach cudzoziemców i oprócz tego wypłaci, tytułem wynikających stąd kosztów, sumę 15.000 taelów (tael równa się prawie 3·5 korony austr.). Art. V opiewa: Edykt, bez daty, zakazuje przywozu broni i amunicyi na przeciąg dwóch lat, który to termin w razie potrzeby może być rozszerzony na dalszych dwa lat.

Inne zaś najważniejsze artykuły brzmią, jak następuje:

Art. VI: Na mocy edyktu z dnia 29 maja b. r. zgodziły się Chiny na zapłacenie odszkodowania w wysokości 450 milionów taelów, które według planu amortyzacyjnego mają być zapłacone w 39 latach w półrocznych ratach na 4%. Na zabezpieczenie tej kwoty jest przeznaczoną nadwyżka z ceł morskich, która powstanie przez ich podniesienie o 5%. Wyjęte zostają z tego postanowienia ryż, zagraniczne mąki, oraz bite i w sztabach złoto i srebro; dalej krajowe cła, któremi w otwartych portach mają zarządzać cesarskie władze cłowe morskie, wreszcie dochody z podatku solnego, które nie służą do zabezpieczenia wspomnianej pożyczki. Podwyższenie cła wchodzi w życie w dwa miesiące po podpisaniu protokołów. — Uwolnione zostają od płacenia zwyżki cłowej towary, które znajdą się na morzu w ciągu dziesięciu dni po podpisaniu.

W art. VIII zgadzają się Chiny na zniesienie portów w Taku i innych, stojących na przeszkodzie połączeniu pomiędzy Pekinem a morzem.

Art. X: Chiny zgadzają się, aby przez dwa lata były publicznie ogłaszane: 1) edykt z dnia 1 lutego b. r., zakazujący pod karą śmierci udziału w jakimkolwiek wrogim cudzoziemcom związku; 2) edykt wyliczający wykonane kary śmierci; dalej edykt zakazujący odbywania egzaminów; w końcu edykt z dnia 1 lutego, zawierający postanowienie, mocą którego urzędnicy, winni zaburzenia, mają być ze służby wydaleni i nigdy nie mogą być ponownie przyjęci.

Art. XII: Na mocy edyktu z dnia 24 lipca b. r. został Cungli jamen zamieniony w ministerstwo dla spraw zagranicznych, z prawem pierwszeństwa przed innemi sześcioma ministerstwami państwa. Również zawarto umowę w sprawie zmiany ceremoniału dworskiego podczas przyjęcia posłów zagranicznych.

Otóż z powyższego streszczenia protokółu pokojowego wynika, że odszkodowanie w kwocie około 1½ miliarda koron, spłacalne w tak długim przeciągu czasu, nie jest w stanie pokryć rzeczywistych wydatków mocarstw na wyprawę chińską, bo np. jedyne Niemcy wydały dotąd na ten cel bez mała 300 milionów koron.

Tam jednak, gdzie inni tracą, znajdzie się zawsze ktoś, co zyskuje. W tym wypadku stroną zyskującą jest Rosya, która usadowiła się w Mandżuryi, skąd jej nikt już nie wyruguje. Pierwotnie na terytoryum chińskiem budowano kolej mandżuryjską — to najważniejsze zakończenie kolei transsyberyjskiej — obecnie buduje się na terytoryum, będącem faktycznie w posiadaniu Rosyi i doprowadzi do niezamarzającego Port Arthur, gdzie powiewa flaga rosyjska.

Niemcy, które, że użyjemy naszego przysłowia, „wyszły na wyprawie chińskiej, jak Zabłocki na mydle“, znajdują słaby rewanż za fiasko w przemówieniach naczelnego wodza hr. Walderseego. Jak wiadomo, mowy, które wygłosił po powrocie z Chin w Hanowerze i gdzieindziej, wywołały jak najgorsze wrażenie za granicą. Szczególniej zaś zwrócono uwagę na ustęp jego mowy, wygłoszonej w odpowiedzi na mowę naczelnego prezesa Hanoweru, hr. Stolberga. Ustęp ten brzmi: „Jestem przekonany, że imię niemieckie zyskało w Chinach na znaczeniu. Inne imiona bladły wobec chwały Niemiec, dzierżących tam wysoko swój sztandar“.

Hr. Waldersee spostrzegł, że zadaleko się zagalopował i za pośrednictwem „Leipziger N. Nachrichten“ zaprzeczył, jakoby użył podobnych wyrażeń. Na to jednak spotkało go bardzo nieprzyjemne dementi ze strony półurzędowego „Biura Wolffa“ w tej formie: „Podczas spisywania mowy sprawozdawca nasz znajdował się tak blisko mowcy, że go bardzo dobrze słyszał i dlatego o fałszywem oddaniu jego słów nie może być mowy. Sprawozdawca nasz w Hanowerze jest biegłym stenografem i wiarygodnym korespondentem. Dlatego nie mamy powodu powątpiewać o prawdziwości jego doniesienia“.

Francuzi mogą być także zadowoleni z zachowania się wielomownego marszałka, gdyż oddaje im ciągle olbrzymie pochwały. Korespondent „Echo de Paris“ rozmawiał z nim w Hanowerze i dowiedział się, że armia francuska jest nadzwyczajna i że hr. Waldersee nie wierzy w możliwość wojny między Francyą a Niemcami. Cała prawie prasa francuska wyraża z tego powodu swoje uznanie hr. Walderseemu.

Custos Germaniae.

Dyrektor kolei państwowych we Lwowie p. Wierzbicki zrobił straszne odkrycie i nie omieszkał czemprędzej zapobiedz mu za pomocą kurendy nr 60.031/V. z b. r. W kurendzie tej, oczywiście po niemiecku napisanej, pisze p. Wierzbicki:

„Skonstatowano, że na niektórych stacyach tutejszego okręgu dyrekcyjnego pomocnicze księgi, notaty, księgi ewidencyjne i t. p., odnoszące się do wewnętrznej służby, pomimo jasnych postanowień § 20 statutu organizacyjnego kolei państwowych, prowadzone są nie w przepisanym języku urzędowym, ale wyłącznie w języku polskim. Zwyczaj ten ze względu na przytoczone postanowienia tolerowanym być nie może i dlatego c. k. urzędom wydaje się polecenie, ażeby wszystkie, odnoszące się do wewnętrznej służby księgi pomocnicze, jak: księgi służbowe, księgi wyładowań, protokóły telefoniczne, tudzież wszystkie rozkazy służbowe i t. p., przez cały personal, z wyjątkiem dozorców zwrotnic i torów tylko w przepisanym języku urzędowym prowadzone były.

„Tam, gdzie odnośny personal nie włada dostatecznie językiem niemieckim, należy te księgi pomocnicze prowadzić w dwóch językach.

„Przeprowadzenie powyższych rozporządzeń nakłada się na miejscowych naczelników, jako szczególny obowiązek i nie omieszkam w tym względzie zaprowadzić jaknajściślejszej kontroli.

C. k. dyrektor kolei państwowej.
(podpisano): *Wierzbicki.*“

Sprawę tę rozstrząśniemy najpierwej ze stanowiska oportunistycznego, następnie ze stanowiska zasadniczego.

Otóż czy kolej państwowa z jednej strony, a publiczność z drugiej poniosła przez to jakąkolwiek stratę, że na niektórych stacyach mniej ważne księgi, odnoszące się do urzędowania wewnętrznego, lokalnego, prowadzono po polsku? A dla czego je prowadzono po polsku? Z tej prostej przyczyny, że przecież trudno, niepodobna nawet żądać, ażeby każdy Polak lub Rusin znał na tyle język niemiecki, by mógł się nim posługiwać w słowie i piśmie. Sam p. Wierzbicki wie o tem i zaznacza to w swej niefortunnej kurendzie, gdy pozwala łaskawie, ażeby tam, gdzie personal nie włada dostatecznie językiem niemieckim, prowadzono pewne księgi w dwóch językach. Po cóż więc było robić „tyle hałasu o nic“? Czy p. Wierzbicki zazdrości laurów p. Kałmuckiemu, naczelnikowi ruchu w Czerniowcach, który zabronił portyerom wywoływania na stacyach po polsku, obok języków: niemieckiego, rumuńskiego i ruskiego. Może wystąpienie nasze zrobi p. Wierzbickiemu „dobrą markę“ w Wiedniu? Oby tak było — oby go powołano do Wiednia.

A teraz przejdźmy do zasady. Kurenda p. Wierzbickiego nigdyby nie ujrzała światła dziennego, gdyby Koło polskie w Wiedniu raz przecież po męsku w parlamencie, a nie w przedpokojach ministeryalnych, podniosło sprawę zaprowadzenia języka polskiego we wszystkich urzędach i żandarmeryi kraju naszego. Cała prasa, cała opinia publiczna, Sejm wreszcie upominają się nieustannie o załatwienie tej pierwszorzędnej sprawy narodowej, ale nadaremnie.

Kiedy organizowano koleje państwowe, kiedy rząd wiedeński zmusić było można do znacznych stosunkowo ustępstw na rzecz decentralizacyi, Koło polskie pod wpływem pp. Jaworskiego i Abrahamowicza uległo naciskowi dworu i poświęciło jeden z najważniejszych postulatów naszych, godząc się na centralizacyę zarządu kolejowego. Niechże więc Koło polskie zachowa kurendę p. Wierzbickiego, jako sukces swej polityki strusiej, a wyborcy na zgromadzeniach niechaj energicznie domagają się od kandydatów do Sejmu, ażeby tę sprawę poruszyli jak najenergiczniej i nie dali jej upaść.

Z dziejów cenzury rosyjskiej.

Piszą nam z Królestwa Polskiego:

Zajmujemy się bardzo żywo i piszemy wiele o warunkach, w jakich się rozwija polskie społeczeństwo pod zaborem rosyjskim. Wobec tego zadziwiającem jest, że o szczególe tak ważnym i charakteryzującym tutejsze stosunki, jak prasa prowincyonalna, bardzo mało albo nawet nic się nie pisze. O prasie tej możnaby mówić bardzo wiele i pisać bardzo obszernie,— my się tu jednak ograniczymy do kilku słów o tej gałęzi prasy polskiej wobec cenzury.

Jedno z pism warszawskich podawało stale ceny produktów rolnych, pomiędzy niemi koniczyny białej i czerwonej. Zwróciło to uwagę cenzora, który, wezwawszy do siebie redaktora, zabronił mu raz na zawsze o obu gatunkach koniczyny pisać jednocześnie.

My znamy — rzekł z namaszczeniem te wasze wybiegi. Myślałby kto, że to koniczyna, a to polskie kolory, polska propaganda. My wiemy, co to znaczy. Jeśli chcecie pisać o koniczynie, to pisać jednego dnia o białej, drugiego o czerwonej, ale tak razem — nie wolno.

Fakt ten zdarzył się nie tak dawno w Warszawie, gdzie prasie więcej sprzyjają warunki cenzuralne, niż prowincyonalnej, która znajduje się nieraz wprost w rozpaczliwem położeniu. To, co przepuści cenzura warszawska, to może jeszcze zakwestyonować małomiasteczkowy cenzor, którym zwykle bywa policmajster, lub wicegubernator. Niewinny artykulik, wzięty żywcem z dziennika warszawskiego, w którym niczego nie zdołał się dowąchać draźliwy nos warszawskiego czynownika, tak podrażni powonienie, przypuśćmy, łódzkiego lub radomskiego cenzora, że na przedrukowanie go nie pozwoli, bo na zamieszczenie czegoś w czasopiśmie mniej wpływa ustawa prasowa, niż osobiste stosunki cenzurującego.

Np. w gimnazyum dzieją się nadużycia: pisać o tem nie wolno, bo od dyrektora wygrywa wicegubernator w karty; gdzieś na rynku sprzedają zepsute śledzie: pisać o tem nie wolno, bo cenzor z radcą sanitarnym się upija; na jakiejś ulicy bruk zepsuty: pisać nie wolno, bo tensam pan z burmistrzem poluje. Złodzieje, wyłamywacze, koniokrady absolutnie dla dziennika prowincyonalnego istnieć nie mogą, chyba zbrodniaż w więzieniu już siedzi. Wtedy wolno złożyć hołd gorliwości władz. Nadto nie zawsze tensam czynownik spełnia obowiązki cenzora. Czasami wicegubernatora zastępuje jego podwładny, który znowu osłania swoich znajomych i przyjaciół.

Redaktor wtedy głowę traci, narażany jest na ciągłe koszta i ciągłe szykany. Ale nagle pan wicegubernator pogniewa się z dyrektorem gimnazyalnym, z radcą sanitarnym, z prezesem sądu. Wtedy można pisać wszystko; wicegubernator nic nie przekreśli. Ale skądże redaktor może przeczuć, kiedy czynownicy upijają się razem, a kiedy po twarzach się biją?

Najaktualniejszej kwestyi nieraz poruszyć nie wolno, bo to może popsuć jakieś plany czynowników.

Fabrykant otrzymuje koncesyę na założenie fabryki. Redaktor, otrzymawszy prywatną wiadomość, pisze o tem w swoim dzienniku. Cenzura przekreśla mu to i robi na marginesie niebieskim ołówkiem uwagę: „Atkuda eti swiedienja?“ Dla nieznającego stosunków jest to wprost niezrozumiałem. Tymczasem to bardzo proste i bardzo zrozumiałe. Gdy koncesya już nadeszła, czynownik, który obiecał fabrykantowi sprawę pomyślnie przeprowadzić, żąda największej łapówki. „Niech pan — mówi — da trzy, cztery, pięć tysięcy rubli, a będzie wszystko załatwione“. Fabrykant daje. Naturalnie nie dałby, gdyby w dzienniku wyczytał, że już otrzymał koncesyę; temu więc trzeba zapobiedz.

Znaną i charakterystyczną jest rzeczą, że na prowincyi w mniejszych miasteczkach przemysł więcej się rozwija, aniżeli w większych, przemysłowiec bowiem, chcąc założyć jakieś przedsiębiorstwo w małem miasteczku, da łapówkę tylko burmistrzowi — w powiatowem dać ją już musi burmistrzowi i naczelnikowi powiatu — a w gubernialnem burmistrzowi, naczelnikowi powiatu, policmajstrowi, wicegubernatorowi, gubernatorowi i t. d. Jednem słowem, przemysł rośnie w odwrotnym stosunku do ilości urzędników. No, o tem naturalnie nawet wspomnieć w czasopiśmie prowincyonalnem nie można. Czynownictwo, kierując ręką redaktora, na swój grzbiet bata spuścić nie pozwoli.

Wobec takich stosunków nie powinno nikogo dziwić ubóstwo treści naszych gazet prowincyonalnych, które też jest powodem przygnębiająco małej liczby prenumeratorów. A jednak, choćby tylko w dobrze zrozumianym interesie własnym, ogół powinien moralnie i materyalnie przez prenumerowanie gazety, wspierać tych redaktorów, dla jego dobra prowadzących tytaniczną pracę.

Redaktor na prowincyi ma u nas bardzo odpowiedzialne i trudne zadanie, a jednak sumienny redaktor wiele na niem zdziałać może. Wszystko, co cenzura przekreśla, pomimo, że nie dostaje się do wiadomości publicznej, odnosi jednak często skutek. — Nieraz przecież zwróci się przez to uwagę władz wyższych na nadużycia niższych organów. Opowiadano mi, że w jednem mieście gubernialnem, posiadającem gimnazyum, dyrektor tegoż był uposażony we wszystkie cnoty moskiewskie: był to złodziej, pijak, łapownik — co kto chce. Otóż miejscowy dziennik oddał mu sprawiedliwość i poinformował publiczność o wszystkich jego sprawkach. Wśród czynownictwa powstała burza, artykuł skreślono, — ale dzielny redaktor posłał go Liginowi. Rozpoczęło się śledztwo, które potwierdziło opinię redaktora i dyrektor został przeniesiony z gimnazyum do „monopolu“ t. j. do zarządu wódką. Autentyczne.

To są ciche zasługi pism prowincyonalnych, ale o nich nie zawsze wie czytająca publiczność.

St. Szp.

Ruch wyborczy.

Lista wyborców miasta Krakowa jest do przeglądnięcia w godzinach urzędowych w sali prezydyum magistratu od dnia 23 do 30 b. m. włącznie. — Osoby, na nich nie umieszczone, mogą wnosić reklamacye do prezydenta miasta w przeciągu ośmiu dni, najdalej do dnia 30 b. m.

Nadużycia wyborcze. Nie ulega już teraz wątpliwości, że po przeprowadzeniu obecnych

Z WSPOMNIEŃ POWSTAŃCA.

IV.

Renegat zbawcą.

Napisał A. B.

(Dokończenie.)

Do takich należała pani Wiśniewska i najtrudniejsze misye z uśmiechem na ustach spełniająca. W kwietniu więc 1864 roku wyjechała z Moszenek do Lublina, aby mi stamtąd sprowadzić 12 rewolwerów i tyleż sztyletów, które naczelnik miasta miał jej wręczyć.

Około 10 w nocy pani W. powróciła, obładowana osobiście całym tym pakunkiem.

Dla ostrożności zaraz po przyjeździe, wśród ciemnej nocy, wynieśliśmy we dwoje z panią W. broń do ogrodu, gdzieśmy je — wraz z mojemi papierami zakopali.

Późno w nocy położyliśmy się na spoczynek, a mianowicie pani W. w pokoju jadalnym na kanapie, ja zaś w salonie. Gospodarza, pana Wołowskiego, jak wspomniałem, nie było w domu. Zaledwie pierwszym snem zasnąłem, snem młodości, gdy nagły łoskot dobijających się ludzi, do wszystkich drzwi i okien postawił mnie na równe nogi, a w ciemnościach bezksiężycowej nocy, dostrzegłem poza oknami sylwetki pik i baszłyków kozackich. Od krzyków moskiewskich: »otworzyć natychmiast!« z wszelkiemi dodatkami o »buntowszczykach, miatieżnikach i maszennikach«, dom cały trząsł się w posadach.

Oswojony już niejednokrotnie z podobnemi napaściami, z których los szczęśliwie mnie wybawiał, nie straciłem przytomności, lecz korzystając z czasu, gdy kobiety spiące po drugiej stronie domu, Moskalom otwierały, zebrałem w jednej chwili pościel z kanapki, na której spałem, wraz z ubraniem i przeniosłem to wszystko na łóżko nieobecnego gospodarza do sąsiedniego pokoju. Zaledwie miałem czas łóżko rozrzucić, tak, aby wyglądało, że na niem spałem, gdy od strony pokoju gospodyni usłyszałem już krzyki Moskali, a postąpiwszy parę kroków, natknąłem się w pokoiku z rupieciami na oficera z rewolwerem w ręku, poprzedzonego przez dwóch kozaków, z pochylonemi ku mnie karabinkami, gotowemi do strzału.

— Haa... pan Wołowski! wszak to wy, pan Wołowski, ja wam pokażę, jak to przechowywać buntowników! Zaraz mię prowadzić! zrobimy rewizyę!

Na słowa te, wymówione po moskiewsku przez zaczerwienionego opoja, zawahałem się, czy nie zawierają one jakiego podstępu, lecz on mi nie dał przyjść do słowa, krzycząc, wymyślając i powtarzając ciągle, że ja jestem panem Wołowskim. Podczas tego kozacy przewracali wszystko, co było pod ręką: szafy, kufry, łóżko i t. d. Ja milczałem zdziwiony, gdy znowu dowódca bandy, przerzucając książki biblioteczki właściciela, odłożył parę romansów francuskich na bok, a posławszy na chwilę kozaków do drugiego pokoju, odezwał się do mnie półgłosem z naciskiem, po polsku: »Pan jest Wołowskim!... po co te książki trzymać?« A potem znowu narobił hałasu, zabierając owe książki francuskie, jakoby dowody mej zbrodni.

Huknął tymczasem: »Czaju! pan Wołowski, wódki dla żołnierzy!«

Przetrząśnięto wszystko w całym domu, lecz oprócz romansów, których nie rozumiał, nic zbrodniczego nie znalazł. Gospodyni zakrzątnęła się koło herbaty, a ja osobiście na żądanie dowódcy, poszedłem do nieznanego lamusu, aby natoczyć wódki i napoić nią żołdactwo.

Przekonałem się wtedy naocznie, że oddział, w którego ręku byliśmy, składał się z 20 mniej więcej kozaków, a dowódcą ich nie był żaden oficer, lecz osławiony inspektor policyi lubelskiej, zaprzaniec, Jackowski, który dla karyery wraz z rodziną carosławie przyjął!

Zdumienie moje i niedowierzanie tem więcej wzrosły, lecz nie tracąc zimnej krwi, grałem dalej rolę gospodarza, upajając Moskali wódką, a popijając herbatę z arakiem z ich dowódcą.

Tymczasem pan inspektor przewracał książki, wymyślał na bunt po moskiewsku, a kozacy jego przetrząsali wszystko w kuchni i na folwarku. — Była chwila, iż kozaka, stojącego przy drzwiach, wysłał pod jakimś pretekstem, a do mnie półgłosem, odsuwając książki, które się mu wydały podejrzane, odezwał się po polsku: »schować to«.

Ranek już się zbliżał, jak żołdaków jego, improwizowany pan Wołowski wraz z gospodynią poili i paśli, w nadziei, że nasyceni, spokojnie sobie odjadą, gdy nagle około 5 zrana wpada do pokoju kozak, meldując, iż znaleziono w stajni powóz i konie »powstańskie«, i że parobek jeden zeznał, że tu we dworze ukrywa się powstaniec.

Zapieniony gniewem, zarumieniony rumem, skoczył dowódca i rzuciwszy mi ukradkiem: »nie lękaj się pan«, rozpoczął taki krzyk i wrzask, tyle pięści i policzków rozdzielił i kozakom i donosicielowi, że trudno było domyśleć się sensu prowadzonej indagacyi. Rezultatem jej jednak było, że pobity donosiciel (dobrowolny czy zmuszony?) stał związany pod strażą, która miała rozkaz nie pozwolić mu mówić bez zapytania dowódcy, dalej, że moje konie i powóz znalazły się zaprzężone przed gankiem, a co najgorsze, że przy piekielnym hałasie dowódcy, moja biedna pani Wiśniewska i gospodyni pana Wołowskiego zostały zaaresztowane i umieszczone w tym powozie!

Ja tylko, zawsze w charakterze pana Wołowskiego, nasłuchałem się masę moskiewskich uprzejmości, co nie przeszkadzało panu dowódcy pić dalej »czaj« ze mną i żądać wódki dla żołnierzy.

Nareszcie dzień się zrobił, dano znak do wyruszenia z więźniami, a Jackowski, wymyślając mi zawsze, znalazł chwilę, aby mi szepnąć po polsku: »w pół godziny po moim odjeździe niech pana tu nie będzie«, a wtedy uwierzyłem, iż ten człowiek z całą samowiedzą chciał mnie ocalić.

Nie dałem sobie tego powtarzać i w pół godziny wraz z moim furmanem, który się był ukrył, jakąś fornalką pana Wołowskiego, wyjechaliśmy do najbliższego lasu, gdzie znaleźliśmy schronienie na dni kilka.

Jackowski rzeczywiście powrócił do Moszenek i ściśle bardzo mię poszukiwał, napróżno.

Biedna pani Wiśniewska, ponoś na Sybir była wysłaną, gospodyni zaś kilka miesięcy siedziała w kozie, a prawdziwy pan Wołowski grubą kontrubucyę Moskalom zapłacić musiał!

Jeżeli żyją, niech mi to wybaczą, lecz i śmierć moja od tych cierpień uwolnićby ich nie mogła.

W dwa lub trzy dni potem, nocną porą z szefem uformowanej policyi narodowej, podjechaliśmy pod ogród moszenkowski, skąd wydobyliśmy broń, okupioną kosztem tak drogim.

Przez parę tygodni potem próbowałem jeszcze borykać się z fatalnym losem, kilka razy jeszcze zdołałem wymknąć się ze szponów moskiewskich, aż party okolicznościami w śnieżnej nocy z dnia 3 na 4 maja przeszedłem granicę i w ciepłej pościeli, a gościnnym domu nieznanych mi a zacnych ludzi w Narolu, zaznałem długo nieznanego mi spoczynku!

Od wypadków tu opisanych minęło już prawie 36 lat, a zagadka psychologiczna ocalenia mego w Moszenkach, została zawsze dla mnie zagadką.

Wielu ludzi z Lublina od tego czasu widziałem, a wszyscy mi zgodnie powtarzali, że policyant Jackowski, jako renegat i służalec moskiewski, powszechnie był tam znany.

Dlaczego jednak on, który wszystko poświęcił karyerze i powodzeniu, cofnął się z całą świadomością od wydania mnie na śmierć; mnie, którego zupełnie nie znał, gdy przez to mógłby był większe korzyści i nagrody osięgnąć? — na to nie umiał mi nikt odpowiedzieć.

Czyż w człowieku tak nisko upadłym, za jakiego on uchodził, tliłaby jeszcze na dnie iskierka sumienia? Trudno temu wierzyć, a jednak tak być musiało, bo trudniej jeszcze uwierzyć w Walenrodyzm Jackowskiego, który tak »chytro« umiał pokierować sprawą, iż za wyprawę moszeńską dostał podobno moje konie i powóz z dodatkiem kilkuset rubli.

Czy Jackowski był zaprzańcem z przekonania?, tego nie wiem, lecz to wiem, iż był moim zbawcą w Moszenkach, był owem narzędziem w ręku Opatrzności, która mi inny kres naznaczyła!

Zagadka ta dla mnie została zagadką!

wyborów zapisać trzeba będzie w ich rubryce presyę i nadużycia może największe, jakie dotychczas w Galicyi bywały. W czyim interesie są te nadużycia i jacy ludzie je popełniają, to jest już naszej opinii dobrze wiadomem i powtarzać tu tego nie myślimy. Istnieje jednak zasadnicza różnica z wyborami przed 6 laty, przy których się nawet krew polała, bo kiedy ówczesne nadużycia były „gwałtami“, to dzisiejsze spokojnie i cicho sięgają jeszcze głębiej, niż tamte, i powinne skłonić władze, aby pociągnęły do odpowiedzialności spełniających je ludzi za pospolite „oszustwa“.

W Korczynie n. p., w Krośnieńskiem, gdzie w kuryi wiejskiej kandyduje p. Stapiński, z listy prawyborców już po terminie do reklamacyi, jacyś niewiadomi ludzie, których władze powinny wyśledzić i ukarać, wykreślili bezprawnie 223 prawyborców.

W sprawie tej wniesiono rekurs do namiestnictwa, a jeden z ludowców, p. Michał Mięsowicz, nie mogąc się doczekać odpowiedzi, jak podaje „Kuryer Lwowski“, wystosował świeżo telegram do namiestnika, podnosząc przytem inne nadużycia, jak n. p. wciąganie w innych miejscowościach na listy ludzi dawno zmarłych i że „sekretarz starostwa Walkiewicz chwali się publicznie, że musi utrącić Stapińskiego, starosta zaś osobiście nakłania wójtów do agitacyi za Trzecieskim.“

W Krakowskiem przeprowadzane prawybory dają też powód do licznych skarg. — W Wyciążach zdarzyło się, że komisarz rządowy ogłosił jako wybranych wyborcami całkiem innych, niżli na nich chłopi głosowali. Dopiero kiedy obecni podnieśli ogólny protest, cofnął się i oświadczył, że się „pomylił“ i ogłosił jako wyborcami rzeczywiście wybranych.

Zupełnie podobną manipulacyę odsłania protest przeciw prawyborom w Pleszowie. Tam znowu wskutek niedostatecznego ogłoszenia prawyborów stanęło do nich tylko 18 prawyborców, lecz i tak stanowcza większość wśród nich była ludowców. Prawyborców jednak nie puszczono do lokalu głosowania, tylko po jednemu, której to funkcyi podjął się dobrowolnie ks. dr Rychlak. Chłopi jednak ustawili się w sieni, ponieważ zaś prawybory odbywają się ustnie, słyszeli dokładnie każde padające nazwisko wyborcy i skrupulatnie zapisywali, kto jak głosował. Owoż wedle tych jaknajdokładniejszych wykazów wynikło, że wyborcą został tylko Piotr Gajoch, który otrzymał 13 głosów. Inni otrzymali poniżej absolutnej większości, jak Michał Kot 6 głosów, Wojciech Bańdura 7 głosów i Paweł Broś 6 głosów.

Można więc wyobrazić sobie zdumienie, kiedy komisarz ogłosił wyborcami Michała Kota i Pawła Brosia, twierdząc, że pierwszy z nich otrzymał 11 a drugi 10 głosów!...

W Pleszowie przeprowadzał prawybory ten sam komisarz, co w Wyciążach, i jak widzimy, wedle tej samej metody, tylko tam cofnął się wobec stanowczej postawy chłopów.

Kandydatury. W złoczowskiej kuryi wiejskiej kandyduje ponownie prezes Koła polskiego Apolinary Jaworski. — Z miasta Biały ubiega się tym razem o mandat dr Binder. — W rudczańskiej kuryi IV. w miejsce dotychczasowego posła dra Jaklińskiego wysuwają bezbarwną kandydaturę p. St. Bala.

Ze Lwowa donoszą, że p. T. Romanowicz wniósł podanie do Rady miejskiej o pozwolenie użycia sali radnej w ratuszu na zgromadzenie wyborców we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 6 wieczorem, celem sprawozdania z czynności sejmowych. Równocześnie zawiadomił o zamiarze zdania sprawy wyborcom swoich kolegów sejmowych pp. Małachowskiego, Michalskiego i Piętaka.

Bochnia, 21 sierpnia. Kiedy przed dwoma laty przy uzupełniającym wyborze do Sejmu widzieliśmy po stronie włościan jednomyślny wybór ks. Stojałowskiego, przychodziło nam na myśl pytanie, kiedy też otworzą się oczy włościanom na postępowanie ks. Stojałowskiego i kiedy się jego opieki pozbędą.

Z chwilą ubiegłej kadencyi sejmowej, gdy o paktach ks. Stojałowskiego jeszcze nikt nie wiedział, ponowny jego wybór zdawał się tu zapewnionym.

Ks. Stojałowski sprzedał jednak Bocheńskie za misę soczewicy, na prawybory nie wywarł żadnego wpływu, ustąpił dobrowolnie z Bocheńskiego, usławszy drogę niegdyś niekarnemu konserwatyście, dziś w bezwzględne usługi rządu idącemu p. Zdzisławowi Włodkowi, marszałkowi bocheńskiemu. P. Włodek wtedy dopiero ogłosił swą kandydaturę, gdy pakt z ks. Stojałowskim był już zawartym i dziś zachowuje się tak, jakby już siedział na krześle sejmowem.

Walka przeciw niemu byłaby tylko wtedy możliwą, gdyby ludowcy i Stojałowszczycy szli jednomyślnie do urny, jak to uczynili przy wyborze ks. Stojałowskiego.

Na takie zlanie się ludu wcale się jednak nie zanosi, ludowcy agitują za swym kandydatem p. Ruebenbauerem, koncypientem notaryalnym z Bochni, ks. Stojałowski odkomenderował w Bocheńskie gospodarza Pilcha z Dałuszyc, który, mając też swych zwolenników, w dobrej wierze podjął z góry przegraną walkę wyborczą.

W interesie dobra ludu leży, aby się porozumieli p. Pilch i p. Ruebenbauer i wezwali włościan do jednomyślnego postępowania. — Układu takiego winni dokonać bez odnoszenia się do „Wyższej władzy“.

Tyle co do kuryi mniejszych posiadłości.

Co do kuryi miast Bochnia-Wadowice, to sytuacya do dziś niewyjaśniona. Dziś będą u nas mowy kandydackie. Staje dr Maiss, były poseł i p. Węgrzyn z Krakowa, mało tu znany. P. Maiss był poprzednio z Bochni jednomyślnie wybranym pod hasłem: „Precz z konserwatystami, precz z komitetem centralnym!“ — Tuż po wyborze, po pierwszym pobycie we Lwowie, zmienił swe polityczne zapatrywania i dziś jest całą siłą pary pchany przez konserwatystów i klerykałów. W Bochni nie ma p. Maiss kontrkandydata, ale jest silny zastęp uświadomionych obywateli, szczerych demokratów, którzy raczej, wobec braku kandydata, wstrzymają się od głosowania, a nie oddadzą głosu świeżo narodzonemu stańczykowi. Prawdziwa kandydatura mieszczańska, demokratyczna, gdyby się jeszcze pojawiła, miałaby widoki powodzenia tak w Bochni, jak i w Wadowicach.

Biedne stronnictwa ludowe dla braku ludzi chętnych do pracy publicznej, biedniejsze miasta, które mogąc, nie chcą oglądnąć się za żywiołem mieszczańskim, któryby je godnie reprezentował.

Dobczyce, 21 sierpnia. Dnia 20 b. m. odbyły się tu w kancelaryi gminnej prawybory siedmiu wyborców sejmowych. Wybory nie poszły po myśli partyi rządzącej, choć były przygotowane kartki z imionami miłych rządowi wyborców, choć zwołani zostali wyborcy żydzi, choć sam p. starosta przewodniczył komisyi wyborczej i t. d. Przeszła lista dra Szczepana Mikołajskiego, czem uradowani mieszkańcy dziś postanowili podziękować Panu Bogu za oświecenie nie hekatombą, bo ich na to nie stać, ale mszą św., na którą się ochoczo złożyli. Szczęść Boże drowi Mikołajskiemu i w dalszej pracy!

Grybów, 21 sierpnia. W poniedziałek odbyło się tu w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie przedwyborcze, na które przybyli wszyscy kandydaci poselscy i przeszło 200 włościan. — Przewodniczący adwokat dr Hauser odczytał wśród objawów wesołości list hr. Bobrowskiego, że rezygnuje z kandydatury dla braku kwalifikacyj prawnych, poczem nastąpiły przemowy kandydatów.

A więc dr Danielak wygłosił półtoragodzinną mowę, na końcu której niespodzianie zaproponował swego krewnego jakiegoś księdza na kandydata, którego kandydaturę uchwalili zgromadzeni jednogłośnie odrzucić.

Przemawiali także kandydaci: p. Michał Huza, notaryusz z Grybowa, p. Edmund Górski, sekretarz Rady powiatowej i inni.

Wkońcu zabrał głos dotychczasowy poseł p. Klemensiewicz, notaryusz z Krakowa, a dłuższą jego mowę oklaskiwali ustawicznie zgromadzeni, wołając: „Chcemy tylko notaryusza Klemensiewicza na posła do Sejmu z naszego powiatu“, poczem uchwalono jednogłośnie kandydaturę p. Klemensiewicza, na rzecz którego wszyscy kandydaci poselscy mają się zrzec kandydatur.

Nowy Sącz, 21 sierpnia. Nasz burmistrz adwokat dr Barbacki, konferując już od niedzieli, dnia 18 b. m., w Zakopanem z ex-ministrem drem Dunajewskim i ex-wiceprezydentem krajowej Rady szkolnej drem Bobrzyńskim co do kandydatury poselskiej z naszego miasta, ściągnął także do Zakopanego swoją deputacyę, wybraną przez zfabrykowany jeszcze dnia 11 października 1900 r. przed wyborami do Rady państwa komitet przedwyborczy i wszyscy tam radzą, jak przeprowadzić kandydata centralnego komitetu, aby wyborcy nie wiedzieli, na kogo głosują. Nie chcą tu bowiem jeszcze wystąpić jawnie z kandydaturą dra Bobrzyńskiego, obawiając się klęski wobec rozgoryczenia wyborców z powodu wczorajszych ogłoszeń, wydanych przez tutejszy magistrat na rozkaz p. starosty, o których już doniosłem.

Lista wyborcza z kuryi miejskiej Nowego Sącza nietylko nie została jeszcze wyłożona do przeglądu wyborców, ale nawet nie jest jeszcze w części wypracowana, gdyż i spis wyborców nie jest jeszcze gotowy.

Stanisławów. We wtorek zebrała się w sali tutejszej Rady powiatowej obszerne grono wyborców, celem zawiązania komitetu dla przeprowadzenia wyborów sejmowych. Dotychczas pojawiła się jedna tylko kandydatura, t. j. dotychczasowego posła dra Bilińskiego, który ją zgłosił na ręce burmistrza tutejszego p. Nimhina. Wobec tego jednak, że p. Nimhin kandydatury tej nikomu nie przedstawił, ani komitetu żadnego dla przeprowadzenia wyborów nie zawiązał, ale na urlop dłuższy wyjechał, pomyśleli o tem, jakkolwiek nieco późno, obywatele tutejsi.

Wyszło przy tej okazyi na jaw, że Eks. Biliński zamierzał w dniu 4 b. m. przed wyborcami swoimi, celem złożenia sprawozdania poselskiego stanąć, ale w postanowieniu tem przeszkodzili mu pp. Prokopczyc, starosta tutejszy, Brykczyński, marszałek i Nimhin, burmistrz, którzy we trójkę do niego, do Lwowa, podczas bytności posła Bilińskiego na Sejmie pojechali i przedstawili, że przyjazd jego do Stanisławowa nietylko potrzebnym nie jest, ale przeciwnie mógłby się Eks. Biliński, ze strony żywiołów destruktywnych(!) na nieprzyjemności niepotrzebne narazić.

Na skutek interpelacyi w tym kierunku wystosowanej przez p. St. Błotnickiego do prezydyum Zgromadzenia, wyjaśnienia powyższego udzielił zgromadzonym p. Zbigniew Cieński, który list od Eks. Bilińskiego z tem tłomaczeniem otrzymał.

Odczytany list wywołał oczywiście senzacyę. Dr Leon Boral dał wyraz oburzeniu, iż panowie wymienieni ośmielili się, nie pytając wyborców o ich wolę, uzurpować sobie prawo występowania w ich imieniu i uczynił wniosek, iżby zgromadzenie powołaniem komitetu przeciwko praktykom podobnym zaprotestowało i wezwało mających się chęć ubiegać o mandat poselski ze Stanisławowa do zgłoszenia swoich kandydatur.

Prof. Grünberg był zdania, że należy wprost się odnieść do Eks. Bilińskiego z zapytaniem, czy mandat przyjmie. Oba wnioski odesłano do komitetu ze stu członków, który je rozpatrzy na posiedzeniu d. 24 b. m.

Wyborcy większej posiadłości mają się niebawem porozumieć w sprawie istniejących 3 kandydatur. Wobec tego, że b. marszałek tutejszy p. Stanisław Brykczyński zupełnie wyzdrowiał, zamyślają mu ponownie, obok Wojciecha hr. Dieduszyckiego mandat powierzyć. W takim razie p. Włodzimierz Gniewosz będzie się ubiegał o mandat z ziemi sanockiej

W Dąbrowy 18 b. m. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze p. Bojki, który, złożywszy sprawozdanie poselskie, zabił swoich przeciwników własną bronią, odczytawszy zebranym dosłownie oszczerstwa konserwatywne, wypisywane na niego i na stronnictwo ludowe, co tak obruszyło zgromadzonych, iż kiedy się zjawił kontrkandydat z łaski ks. Stojałowskiego ks. Wilczkiewicz, mowę jego przyjęto gorzej niż nieprzychylnie, tembardziej, że ks. Wilczkiewicz nie wahał się posługiwać gorzej niż oburzającemi, bo już śmiesznemi kłamstwami na przeciwników. P. Bojce uchwalono jednogłośnie wotum zaufania, a ks. Wilczkiewicz opuścił zgromadzenie z groźbą, że „sprowadzi tu sobie ks. Stojałowskiego“.

„Spirytyści“. Ks. Stojałowski odbył ostatniemi czasy zgromadzenia w Barwałdzie pod Kalwaryą i w Andrychowie. Nie musiało się mu powieść tam osobliwie, skoro ubiegając autentyczne wiadomości, jakieby się mogły przedrzeć do dzienników demokratycznych, odkomenderował najzaufańszych dla pisania korespondencyj, w przekonaniu, że dzienniki demokratyczne, nie znając składu jego sztabu, dadzą się wziąć na te sprawozdania. I my też dostaliśmy podobne dwie korespondencye, pisane przez osobistego adjutanta ks. Stojałowskiego, a usiłujące maskować jakąś klęskę moralną, tylko niewiadomo jeszcze jaką. Ażebyśmy się łatwiej chwycili na haczyk, upstrzono listy niby nieprzychylnemi epitetami pod adresem ks. Stojałowskiego, nazywając go „sprytnym lisem“. Ten jeden zwrot uznajemy za trafny i pomieszczamy go niniejszem, resztę mozolnego wypracowania wrzucamy do kosza, przejrzawszy aż nadto dobrze intencye korespondenta.

Kronika paryska.

Paryż, 20 sierpnia.

(Hotel dla robotnic. — Pomysł pani Schmahl. — Precz z kuchnią! — Stiegler i Turot. — Zabawna historya o rumaku, sprzedanym na kotlety. — Trochę rzeczy polskich. — S. p. Jasieński. — Artykuł p. Stryjeńskiego. — Towarzystwo „Żelmuo“).

[=] Tutejsze ruchliwe Towarzystwo filantropijne dokonało obecnie dzieła, które mu zjedna wdzięczność tysiąca ludzi. Już oddawna zwracano uwagę na fatalne warunki, w jakich znajdują się kobiety, przybywające do Paryża szukać pracy. Zaraz na wstępie do olbrzymiego miasta spotyka je nieprzezwyciężona prawie trudność w znalezieniu jakiego takiego schronienia. Czwartorzędne hotele, w których ceny dostępne są dla skromnie uposażonej kieszeni, można podzielić na dwie kategorye: przyzwoite i podejrzane. Pierwsze z zasady nie dają gościny kobietom samotnym, w drugich nieświadoma życia paryskiego dziewczyna narażoną bywa często na niebezpieczeństwa.

Towarzystwo filantropijne, oceniając doniosłość tej sprawy, buduje obecnie na Butle-Montmartre olbrzymi hotel, przeznaczony wyłącznie dla niezamożnych robotnic. Znajdą one w nim pokoje w cenie od 25 do 75 centimów za dobę, stosownie do tego, na którem piętrze się mieszczą. Na dole znajdować się będą sale: konwersacyjna, odczytowa, biblioteczna i restauracyjna. Łatwo pojąć, jak błogosławieństwem będzie podobny hotel dla tych licznych rzesz niewieścich, które przyciąga do Paryża nadzieja lepszego zarobku. Nie wiem, czy p. Picot, prezes Towarzystwa filantropijnego i główny inicyator owego hotelu jest feministą, ale to pewne, że się lepiej sprawie kobiet zasłużył niż p. Janina Schmahl, jedna z wybitniejszych feministek w Paryżu.

Pani Schmahl wydała hasło: „Precz z kuchniami!“ — i żąda, ażeby rodziny otrzymywały obiady i wieczerze z zakładów kulinarnych, utrzymywanych przez gminy lub państwo. W ten sposób matki i żony uwolnione zostałyby od gotowania, które zdaniem pani Schmahl jest upokarzającem. Na przyszłość służąca, albo zresztą pan domu będzie chodzić po obiad do kuchni publicznej, albo też kuchnia będzie rozsyłać obiady, podobnie jak poczta rozsyła listy. Pomysł pani Schmal nie jest nowością; urzeczywistniła go już dawno Ameryka, gdzie istnieją prywatne zakłady — Boarding-Houses — w których żywić się mogą wszystkie klasy ludności, począwszy od milionerów, a skończywszy na ubogich robotnikach. Mnóstwo rodzin w wielkich miastach Stanów Zjednoczonych się nietylko żywi, ale stale mieszka w takich zakładach. Niejeden jankes rodzi się, żyje, umiera w zakładzie „Boarding“. Prasa paryska przyjęła drwinami pomysł pani Schmahl.

Francuzi, a zwłaszcza już Paryżanie bardzo niechętnie podróżują, to też dla kontrastu podziwiają co najmniej od miesiąca podziwiają co najmniej p. Gastona Stieglera, który, jak wiadomo, wysłany przez redakcyę pisma „Matin“ w podróż naokoło świata, dokonał jej w ciągu 64 dni i 16 godzin. Jaki cel miała ta podróż, polegająca na przesiadaniu się z wagonu na okręt i odwrotnie? Reklamę pomysłowego dziennika. Wątpię atoli, czy zdawał sobie z tego sprawę wielotysięczny tłum, który witał na dworcu północnym podróżnika takiemi owacyami, jakgdyby to był jaki nadzwyczajny bohater. Równocześnie z p. Stieglerem wyruszył w taką podróż, ale w przeciwnym kierunku reporter paryskiego dziennika „Journal“, p. Henryk Turot. Nie powiodło mu się, gdy bowiem Stiegler odprawił tryumfalny wjazd do Paryża — p. Turot utknął gdzieś nad Amurem.

— Il a été arrêté en route par l'amour — pocieszа się redakcya „Journalu“ naprędce ukutym dowcipem.

Jeszcze jedna historyjka. Przed rokiem biegał na torach francuskich rumak „Colimaçon“, ale z tak małem powodzeniem, że właściciel uznał za stosowne sprzedać go jakiemuś restauratorowi na befsztyki i kotlety. Zatrzymał atoli jego dokumenty, na które znalazł się wkrótce nabywca. Na torze wyścigowym w Colombes pod Paryżem zjawia się pewnego dnia „Colimaçon“, a sportsmeni od totalizatora, pamiętając dawne porażki, z lekceważeniem traktowali to współzawodnictwo. I oto nastąpiła rzecz niespodziewana. Wzgardzony „Colimaçon“ wygrywa, a totalizator z przerażeniem płaci 80 franków za 5. Cóż się okazało? Banda oszustów nabyła w Anglii doskonałego konia i korzystając z dokumentów po zabitym na kotlety „Colimaçonie“ wywiodła w pole zarząd wyścigów i totalizatora. Ujęto kilku członków owej bandy, ale herszt jej, niejaki Herchoudt, podróżuje na własnym jachcie i kołysząc się na falach oceanu, kpi sobie z policyi.

Na ostatek, jak zwykle, garść wiadomości o Polakach. Wiecie już, że dnia 10 b. m. zmarł ś. p. Feliks Jasiński, jeden z najznakomitszych akwaforcistów we Francyi. Rok temu, na wystawie powszechnej, prace jego zdobyły złoty medal. Jasiński odtwarzał w swych akwafortach przeważnie obrazy Burne-Jonesa i Botticellego, zachowując przedziwnie barwę pierwowzorów, mimo, że tylko białym i czarnym kolorem rozporządzał.

W ostatnim zeszycie „Revue Universelle“ p. Kazimierz Stryjeński zdaje sprawę z ostatnich przekładów francuskich z Sienkiewicza. P. Stryjeński skarży się — zupełnie słusznie — na wołającą o pomstę do nieba nieudolność tłomaczów. Możnaż się potem dziwić, iż — prócz „Quo vadis“ — inne powieści Sienkiewicza nie osiągnęły takiego uznania, na jakie zasługują?

Litewskie Towarzystwo „Żelmuo“ w Paryżu ogłosiło konkurs na napisanie krótkiej i praktycznej metody języka litewskiego. Objętość pracy, wraz z tekstem polskim, nie ma przenosić 100 stronic. Zadaniem podręcznika ma być łatwość i praktyczność. Nagroda wynosi 150 franków, termin nadsyłania prac oznaczony został na d. 30 czerwca 1902 r.

Kronika.

Kraków, 22 sierpnia.

Z uniwersytetu ludowego. Wykłady p. t. „Cuda nowoczesnej techniki“ ściągają wszędzie liczne audytoryum i zdobywają zasłużony aplauz. Po prelekcyach tych w Rabce, Krynicy, Nowym Sączu i Tarnowie, onegdaj odbył się pierwszy wykład w Krakowie, a wczoraj wykład drugi o żegludze wodnej i powietrznej, o elektrotechnice i fotografii na usługach astronomii i bakteryologii, oraz technice wojennej. Prelekcye te zajmujące i pouczające wygłoszone będą w najbliższym czasie w Morawskiej Ostrawie, w Cieszynie i Zakopanem, a należy się spodziewać, że publiczność skorzysta w jak największej liczbie z tej sposobności poznania „cudów nowoczesnej techniki“, zwłaszcza, że prelegent z pomocą obrazów i barwnego sposobu objaśniania najciekawszych zagadnień techniki łączy w wykładzie swym zajmujące z pouczającem.

Inwestycye krakowskie. Jak wiadomo, krakowska Rada miejska uchwaliła przed paru miesiącami projekt inwestycyj miejskich na wielką skalę, kosztem przeszło 5 milionów koron, zaciągnąć się mających, jako pożyczka, w krajowym funduszu propinacyjnym. Otóż dowiadujemy się ze Lwowa, że Wydział krajowy odrzucił wszystkie plany i pomysły inwestycyjne, uchwalone przez Radę miejską, podając za powód, że plany te i kosztorysy robione są bez realnego obliczenia. Nadto żąda Wydział krajowy, aby wszystkie te inwestycye, racyonalniej ułożone, przeprowadziła nie obecna, lecz przyszła Rada miejska. — Fundusz propinacyjny odmówił również gminie krakowskiej pożyczki.

Powyższe doniesienia potwierdza w formie stanowczej dzisiejszy „Naprzód“.

Upały, które tak nam dokuczyły, ustąpiły od dni dwóch i prawdopodobnie nie powrócą w ciągu tegorocznego lata. Przestawszy narzekać na kanikułę, zaczniemy biadać na temat zimna, słót, wiatrów i znowu będziemy niezadowoleni.

Postrzelony wśród zabawy. We wsi Ręczyny w ubiegłą niedzielę po południu zabawiało się kilku parobków mocowaniem i obalaniem na ziemię, podczas czego znajdujący się wśród nich kłusownik z nabitej strzelby postrzelił Mikołaja Mroziaka, 21 lat liczącego parobka w udo tak nieszczęśliwie, że dzisiaj zrana w stanie bardzo groźnym przywieziono go na tutejszy dworzec kolei, skąd pogotowie Towarzystwa ratunkowego odwiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Miłe stosunki na prowincyi. W Monasterzyskach onegdaj, gdy koncypient adwokacki p. Ch. wychodził z piwiarni, napadł go ukryty w sieniach pomocnik sądowy W. i tępym przedmiotem uderzył p. Ch. w twarz tak silnie, że szkła noszone przez tegoż utkwiły mu w twarzy i skaleczyły silnie w oko. Następnie napastnik wraz z kilku towarzyszami rzucili się na swą ofiarę i bili w sposób okropny. Dopiero na krzyk napadniętego służba i gospodarz lokalu obronili p. Ch. Fakt ten wywołał w całem mieście ogromne wrażenie.

Z Nowego Sącza otrzymujemy od p. Stefana Rogalskiego wyjaśnienie, że nie został on przez dyrekcyę poczt zasuspendowany z posady oficyała pocztowego za socyalistyczny kierunek wydawanej przez niego „Gazety pocztowej“.

Zjazd koleżeński. Nowy Sącz, 21 sierpnia. Wczoraj, dziś i jutro odbywa się tu zjazd kolegów, którzy w r. 1870 ukończyli tutejsze gimnazyum. Kolegów tych było 48, kilku umarło, a przybyło na zjazd tylko 12 pod przewództwem ks. kanonika Zaręby ze Szczerca za Lwowem. Dziś rano udali się wszyscy koledzy do kościoła, gdzie odprawioną została msza św. i nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych kolegów. Następnie udali się do gmachu gimnazyum, którego ówczesnym dyrektorem był nieżyjący już dr Klemensiewicz, brat b. posła do Sejmu i notaryusza w Krakowie.

Potem udali się do zakładu fotograficznego, celem wspólnego fotografowania się. O godzinie 12 w południe odbył się wspólny obiad w sali Kasyna urzędniczego. Wieczór dziś zaprosi kolega, radca sądowy p. Pisztek, wszystkich do siebie na wieczerzę, a jutro urządzą wspólną wycieczkę do Krynicy.

Zmarli. We Lwowie zmarł, przeżywszy lat 61, Leonard Jan Malewski, fabrykant korków, obywatel i przemysłowiec. Ś. p. Malewski brał czynny udział w powstaniu polskiem w r. 1863/4, skazany przez rząd carski na śmierć, młodzieniec emigrował do Francyi, w Paryżu przetrwał oblężenie pruskie, w 6 lat potem wrócił do kraju, a osiadłszy we Lwowie, oddał się podniesieniu przemysłu. Pogrzeb zmarłego patryoty odbył się wczoraj we Lwowie, przy licznym udziale kolegów i przyjaciół zmarłego.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpocznie się dnia 1 września.

Program nauki szkolnej obejmuje 2 działy praktyczne: garncarski i kaflarski. Nauka bezpłatna. Uczniowie ubodzy a zdolni i pilni otrzymują zasiłki stypendyjne.

Chcący wstąpić do szkoły jako uczniowie zwyczajni winni wykazać się, że mają ukończonych lat 13, ukończyli z dobrym postępem szkołę ludową i posiadać fizyczne uzdolnienie do obranego zawodu.

Jako uczniowie nadzwyczajni mogą być przyjęci czeladnicy i majstrowie garncarscy i kaflarscy. — Złoszenia adresować należy do dyrekcyi krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Krajowe przybory szkolne. Przed trzema laty mało kto wierzył, aby w Galicyi można było stworzyć instytucyę, którаby zdołała wytrzymać konkurencyę z krajami zagranicznemi w handlu przyborami szkolnemi. „Krajowa wytwórcza Spółka wyrobu przyborów szkolnych“ powstała za inicyatywą p. Mikołaja Budzanowskiego, a oparta na drobnych udziałach po 50 koron, zjednała sobie, dzięki energii inicyatora, poparcie w różnych sferach społeczeństwa, a ogół nauczycieli zrozumiał jej doniosłość i poparł solidarnie do tego stopnia, że obecnie ona stała się konkurencyą dla zagranicznego handlu przyborami szkolnemi. Notujemy ten fakt rozwoju „spółki“, bo to jej utrwalenie się jest objawem bezsprzecznie zdrowym, mogącym przekonać pessymistów, że i u nas może się coś udać, jeśli inicyatywa idzie w parze z energią. W ostatnich dniach przystąpili do spółki z udziałami: hr. Potocki z Rymanowa, ordynat Czarkowski-Golejewski z Zagrobelli i b. minister Adam Jędrzejowicz.

Rozruchy w Ottynii. Ottynia, 21 sierpnia. Spokój zupełnie przywrócony i bytność dalsza wojska zupełnie już jest zbędna. Trzeba dodać, że kompania cała piechoty ze Stanisławowa bawi tu na koszt gminy naszej i tak już nękanej fatalną gospodarką, albowiem Rada gminna od kilku lat już nie funkcyonuje, a ustanowiony z ramienia starostwa komisarz, pocztmistrz Ginda, nie zdaje się spraw gminy brać sobie zbytnio do serca. (P. Gindę także przy onegdajszych rozruchach obito. Przyp. koresp.). Na śledztwo, jak to już Wam doniósł stanisławowski telegram, zjechał tutaj radca Karanowicz, który przesłuchuje świadków. Będzie ich około tysiąc, wobec czego pobyt tego radcy na tygodnie, jeżeli nie miesiące przewlec się musi.

Wszyscy oddają wielkie pochwały sekretarzowi sądu p. Dziubanowskiemu, jako też żandarmowi Pokińskiemu, że do rozlewu krwi nie przyszło. Pierwszy zaimponował ciżbie swoim spokojem i kazał tłumowi oblegającemu w spichrzu weterynarza Szczerbę rozstąpić się. Tłum powstrzymywany przez żandarma, który pomimo prowokacyi nie użył broni, co w każdym razie na pochwałę jego przytoczyć należy, rozstąpił się spokojnie i sekretarz Dziubanowski wsadziwszy ciężko pobitego weterynarza na wózek, spokojnie z nim odjechał, a skoro go w spokojnem i bezpiecznem złożył miejscu, powrócił po drugiego weterynarza Dobrzańskiego, którego tymczasem chłopi, leżącego w kukurudzy, zaczęli bić nie na żarty. I tego p. Dziubanowski uratował. Szczerbę odwieziono do Tłumacza, Dobrzański znajduje się pod opieką domową.

Kilku przewodników tłumu żandarmerya pilnie poszukuje. Po rozruchach z Ottynii oni uciekli. Aresztowanych ogółem jest 28 chłopów, z tych 20 przewieziono do Stanisławowa, reszta pozostaje tutaj. Po spisaniu protokołów część ich wypuścić zamierza sędzia śledczy na wolną stopę.

Kronika pożarów w Galicyi przedstawia się w dniach od 30 lipca do 6 sierpnia — niestety — wcale pokaźnie. I tak 30 z. m. w samo południe spowodowało w Magierowie (pow. Rawa) uderzenie piorunu pożar, którego pastwą padły 4 domy wraz z zabudowaniami gospodarskiemi, wyrządzając szkodę w kwocie 21.200 koron, ubezpieczoną w wysokości 9100 koron.

Dnia 2 b. m. o godz. pół do 7 wieczorem uderzył piorun w szopę gospodarza Wawrzyńca Ptaśla w Nowym Targu i zabił kwaterującego tam chwilowo żołnierza od artyleryi wałowej Władysława Rąpałę z Olszyn (pow. Gorlice). Pożar ugasiła szczęśliwie straż ogniowa. — Tegoż samego dnia pod wieczór wybuchł ogień w Czyżowie (pow. Dąbrowa) i w przeciągu 3 godzin zniszczył całe obejście p. Konstantego Michniewskiego; szkoda wynosi do 6 tysięcy koron. W Dobrowlanach znowu (pow. Stanisławów) spłonęły gospodarstwa 8 rolników, szkoda wynosi 10.000 koron, niemal w całości ubezpieczona. W Sorocku (pow. Skałat) spłonęły 4 obejścia; szkoda wynosi około 2000 koron.

Dnia 3 bm. około godziny 3 rano w Klimkówce (pow. Nowy Sącz) stanął w płomieniach nowo zbudowany, niezamieszkany jeszcze dom Stanisława Saraty, ubezpieczony na 1200 koron. Podejrzany o podpalenie sąsiad pogorzelca, Stanisław Rąpała, pociągnięty został do odpowiedzialności. Tegoż dnia o godz. 1 po południu wybuchł u Rozalii Humeniuk w Chmieliskach (pow. Skałat) pożar i zniszczył zabudowania mieszkalne i gospodarskie, tudzież inwentarz tak wspomnianej, jak i 7 sąsiednich gospodarzy. Szkoda wynosi 5200 koron. W Chorzelowie (pow. Mielec) uderzył około godz. 3 po południu, podczas silnej burzy, piorun w stodołę Jana Błasiaka. Pomimo szybkiego ratunku stodoła wraz z zapasami spłonęła. Szkoda nieubezpieczona sięga 2000 koron.

W nocy z 5 na 6 b. m. wybuchł pożar w Żurawnikach (pow. Lwów) w stodole gospodarza Sawki Martyniaka i zniszczył obejście tak jego, jak i kilku sąsiadów. Wszyscy pogorzelcy byli ubezpieczeni od ognia. Jedynie energicznej pomocy włościan z Żurawnik zawdzięczać należy, że katastrofa szerszych nie przybrała rozmiarów. W stodole Martyniaka spał syn jego, 13-letni chłopak, który spalił się na węgiel. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Dnia 20 b. m. o godz. 7 wieczorem wybuchł pożar w Bogoniowicach, gdzie od uderzenia piorunu spaliły się stajnie hr. Bobrowskiego. Niebezpieczeństwo zgorzenia całego majątku było wielkie, dzięki jednak energicznemu ratunkowi pożar stłumiono, tak, że oprócz stajen nic się nie spaliło.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej. Poruszona przez nas sprawa braku bezpieczeństwa publicznego podczas odpustów sierpniowych w Kalwaryi, jak również okropnych tamże sanitarnych stosunków, znalazła echo w licznych listach, które z licznych stron od obywateli w sprawie tej otrzymujemy. Jeden z takich, a osobiście interesowany dr Stanisław Zawadziński, starszy lekarz powiatowy w Wadowicach pisze nam:

„Mylną wiadomość podał Wasz korespodent jakoby w czasie obecnego odpustu jedna kobieta przez tłum wepchana utopiła się w studni klasztornej pod Aniołem Stróżem, a druga w pochodzie na śmierć zagniecioną została. Jako nadzorujący z polecenia namiestnictwa stosunki zdrowotne w czasie odpustu, poczuwam się do obowiązku donieść, że na przeszło 100.000 pątników tylko jedna staruszka lat 73 licząca, wskutek upałów i zmęczenia na dróżkach powróciwszy z nich wieczorem, położyła się w ogrodzie Mirka na Bugaju i tamże z 14 na 15 b. m. o godzinie 2 w nocy na udar serca zmarła, druga zaś w ciąży skutkiem natłoku dostawszy krwotoku, do szpitala Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach odwiezioną została. O utopionych ani też na śmierć zaduszonych nikomu, nawet oglądaczom zwłok w Kalwaryi i gminach sąsiednich, niewiadomo.

„Co do urządzeń sanitarnych i dbałości o zdrowie pątników, to nie można zaprzeczyć, że OO. Bernardyni od lat czterech pod poprzednim kustoszem ks. Firkiem i obecnym ks. Podworskim, dopiero od trzech miesięcy klasztorem zarządzającym, wielce się troszczą i postęp jest w tym kierunku znaczny. W tym czasie bowiem wymieniono w wodociągu z lasu do studni w podwórzu klasztornym prowadzącym rury drewniane na żelazne, przez co zapobieżono regularnemu ich corocznie tuż przed lub w

czasie odpustu przez niewyśledzonych nigdy sprawców niszczenia, dalej pomnożono w b. r. liczbę wychodków przy drodze ku klasztorowi powyżej t. zw. „budowni“, liczbę studzienek na dróżkach i t. d. i t. d.

„Natomiast mieszkańcy Kalwaryi i sąsiednich gmin Bugaja i Brodów, również z pątników wielce korzystający, nie starają się nawet o niezbędne wygody dla pątników, a przedewszystkiem o dostarczenie im wody, której brak w czasie upałów w tej porze zazwyczaj panujących, dotkliwie uczuć się daje, lecz i pod tym względem wobec zbieranych na ten cel składek przez mieszkańców Kalwaryi, poprawy niebawem spodziewać się można“.

Przyjąwszy więc wyjaśnienia p. dra Z. do wiadomości, jeszcze raz zaznaczamy, że Kalwarya miasteczko i przełożeństwo klasztoru czerpiąc ogromne dochody z pątników, stanowczo o zdrowie tych ostatnich, bezpieczeństwo i o wygody więcej dbać powinni. Sam p. dr Z. przyznaje, że nawet w o d y, tak potrzebnej podczas odpustu, nie ma nigdzie w Kalwaryi i na studnie zbierają się składki. Władze powinny poprostu zmusić mieszkańców Kalwaryi do zaprowadzenia bardzo wielu i porządnych studzien, co leży zresztą w ich własnym interesie.

Na razie, kończąc omawianie spraw odpustu w Kalwaryi, zapewniamy, że na rok przyszły i to przed rozpoczęciem odpustu, sprawy tej nie spuścimy z oczu i poświęcimy jej tyle miejsca, ile tylko interes społeczeństwa będzie tego wymagał.

Z kroniki sportowej. Staraniem okocimskiego klubu kolarzy „Gambrinus“ odbyły się dnia 11 b. m. wyścigi kolarskie, które ze względu na bardzo liczny zjazd kolarzy krakowskich, sądeckich, tarnowskich i innych, stanowczo zaliczyć można do zupełnie udałych.

W pierwszym biegu ogólnym 20 klm. stawało 5 z 7 zapisanych. Rozwadowski (pseud.) z Nowego Sącza (41 m. 30 s.) 1, J. Skrobotowicz 2, Gruszecki 3, obaj z Kl. Ok.

W drugim biegu (10 klm.) wyłącznie dla członków klubu okocimskiego, startowało 7. W. Nieniewski (23 m. 15 s.) 1, Skrobotowicz J. 2, Pankowicz 3, nadto J. Ciompa 4 (medal czasowy).

W trzecim biegu starszych ponad 35 lat wieku (10 klm.) startuje 4. J. Winkler (24 m. 50 s.) 1, J. Mołoń 2, K. Urban 3, nadto L. Szyrajew z Sącza 4 (medal czasowy).

Do czwartego biegu z przeszkodami o nagrody honorowe stanęło 3. Rozwadowski (pseud.) 1, J. Skrobotowicz 2.

Dodać nadto należy, że oprócz medali otrzymali nagrody honorowe w drugim biegu pierwszy i drugi.

Po wyścigach odbyło się przy licznym udziale publiczności uroczyste wręczenie nagród przez miejscowe panie w okocimskim parku, następnie zaś w nowo zbudowanym pawilonie ochocza zabawa z tańcami przy dźwiękach kapeli 57 p. p. z Tarnowa, która przeciągnęła się do białego dnia.

Wspaniała sala balowa była przybraną bogato zielenią i elektrycznie oświetloną.

Goście z prawdziwym żalem opuszczali miejsce zabawy, zapewniając, że wycieczka do Okocima pozostawiła miłe wspomnienia i odniosła nadzwyczaj korzystne wrażenie.

Przeciwko stylowi zakopańskiemu wystąpił p. Hochberger, dyrektor budownictwa miejskiego we Lwowie. Sprawa jest tak humorystyczną, że tylko dzięki urzędowym danym wierzymy w jej rzeczywiste istnienie. Oto jeden z mieszkańców miasta Lwowa, p. Domagalski, zapragnął wybudować sobie dom w stylu zakopańskim; udał się tedy do architektów, pp. Lewińskiego i Zacharjewicza, którzy wypracowali plan i projekt budowy. P. Domagalski jako właściciel, a pp. Lewiński i Zacharjewicz, jako projektodawcy, sądzili, że mogą budować dom w stylu zakopańskim. Ale przeliczyli się grubo. Świetne biuro budownicze magistratu, skutkiem decyzyi światłego dyrektora swego, p. Hochbergera, plany odrzuciło, jako dla Lwowa nieodpowiednie, podając, jako motyw, że budowa taka „w murze wykonać się nieda“, na drewnianą zaś ustawa nie pozwala.

Za pozwoleniem panie Hochberger! A skąd pan wiesz, że budowy w stylu zakopańskim nie można wykonać w murze? Mogą być ogromne trudności, nie istnieje wcale niemożliwość. Gdyby się zjawił tak genialny rzeźbiarz i budowniczy zarazem, jak Michał Anioł, toby potrafił nawet olbrzymią niedorzeczność p. Hochbergera „wykonać w murze“. P. Domagalski w liście otwartym do artystów i architektów pisze:

„Wiem, że istnieje po świecie już kilka budowli, murowanych w stylu zakopańskim, wiem, że sanatoryum w Zakopanem budują w tym stylu, więc można. Widzę we Lwowie n. p. przy ulicy Krzyżowej liczne budynki nowe typu staroniemieckiego, mające w szczycie mur pruski, ale ja nawet tego muru pruskiego się wyrzekam i chcę wszystko mieć murowane.“

A „Wiek XX“ dodaje następujący komentarz:

„Znany miłośnik i protektor niemczyzny, dyrektor biura budowniczego magistratu, p. Hochberger, nie uznaje stylu zakopańskiego, właściwie stylu polskiego w budownictwie. Mniejsza o zdanie p. dyrektora, z którem nikt się nie liczy, ale p. Hochberger, nadużywając swej władzy, nie pozwala budować we Lwowie domów w tym stylu, nawet na podstawie planów, przez specyalistów architektów wykonanych. Ma się rozumieć, p. Domagalski nie ma zamiaru stosować się do niemieckiego gustu i niemieckich poglądów p. dyrektora i odwoła się do pełnej Rady, a jeśli zajdzie potrzeba — do Wydziału krajowego. Tymczasem jednak domu stawiać nie może.“

Niechże p. Hochberger poda rękę owemu panu „hoteliście“, który niedawno potępił „Złote Runo“... Biedny Lwów...

Ujęcie zbrodniarza. Dnia 19 sierpnia b. r. żandarmerya w Szczakowej przytrzymała skrytobójcę w osobie znachora wiejskiego Walentego Pałki, lat 60 liczącego z Zarzyc, w powiecie Niskim, który w r. 1895 otruł jednego gospodarza gruntowego i był poszukiwany listami gończemi. Pałka przebywał pod fałszywemi nazwiskami w Królestwie Polskiem i co miesiąc przybywał do Szczakowy, udając się do Chrzanowa i nabywał tamże półpaski na 4 tygodnie ważne do Rosyi, na fałszywe nazwiska. Ostatni półpasek, przy nim znaleziony, opiewał na imię Aleksandra Balisia z Chrzanowa, wydany w miesiącu sierpniu b. r. w starostwie w Chrzanowie. Pałkę okutego w kajdany odstawiło dwóch żandarmów do sądu obwodowego karnego w Rzeszowie.

Kronika poznańska. Dyrekcya poczty poznańskiej wydała nowy okólnik, na mocy którego niewolno listonoszom doręczać kart korespondencyjnych, zaopatrzonych w początkowe zwrotki pieśni: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i „Marsz, marsz Dąbrowski“.

P. Palińskiego, redaktora „Lecha“ w Gnieźnie, skazała tamtejsza Izba karna na 4 tygodnie aresztu za rzekomą obrazę urzędnika policyjnego w artykule zamieszczonym w Nrze 133 tego pisma, a omawiającym zajście na procesyi Bożego Ciała.

W Wierzenicy pod Kobylnicą, majątku 2 mile od Poznania oddalonym, wybuchł w nocy z poniedziałku na wtorek w niewytłómaczony sposób pożar, który zamienił w perzynę 3 domy mieszkalne. W płomieniach niestety zginęło 5 osób, a mianowicie 3 dzieci w wieku lat 2, 6 i 10, 82-letni sługa kościelny i jego 42-letnia córka. Prócz tego 7 osób tak okropnie się poparzyło, że je musiano przewieść do szpitala w Poznaniu.

Krwawa bójka nocna. Z Raciborza donoszą 20 b. m.: W niedzielę wieczorem dwaj robotnicy, pozostający bez zajęcia, Jeż i Adamiec z Ostroga, wyprawiali przed jednym z szynków wielkie awantury. Wezwani przez stróżów do spokoju, obsypali ich gradem obelg, a gdy stróże chcieli ich przyaresztować, wszczęli z nimi bójkę, podczas której dobyli rewolwerów i poczęli strzelać do stróżów. Jeden z nich padł trupem na miejscu, dwaj inni są ciężko ranni. Zbrodniarze zdołali uciec. Wczoraj obu ich schwytano. Adamiec, w chwili, gdy go przyaresztowano, dobył rewolweru, strzelił sobie w usta i zginął na miejscu.

Oświetlenie elektryczne Warszawy. Do zarządu miasta Warszawy nadesłano zawiadomienie o udzieleniu koncesyi na przedsiębiorstwo oświetlenia elektrycznego miasta. Warunkiem koncesyi jest, aby nie później, niż w ciągu lat trzech, od zawarcia umowy, zbudowano potrzebne gmachy i zaczęto prowadzić przedsiębiorstwo. Stacya główna będzie na lewym brzegu Wisły, na co zarząd miejski oddaje bezpłatnie plac o 18.400 metrów powierzchni kwadratowej. Koncesya udzielona została na lat 35, lecz miasto ma zastrzeżone prawo wykupienia całego przedsiębiorstwa już po pięciu latach, pod ściśle określonemi warunkami.

Pogrzeb ś. p. Kaicla odbył się wczoraj po południu przy udziale tłumów publiczności, w Karlinie pod Pragą. Po pobłogosławieniu zwłok w kościele św. Cyryla i Metodego, zniesiono trumnę na miejski karawan galowy, poczem ruszył kondukt. Otwierali go Sokoli, a wzięli w nim udział przedstawiciele władz rządowych z Wiednia i Pragi, posłowie czescy do Sejmu i Rady państwa, niemieccy posłowie i inne wybitne osobistości. Na cmentarzu wyszehradzkim nastąpiło jeszcze raz pokropienie zwłok, poczem przewodniczący czeskiego komitetu wykonawczego, dr Skarda, wypowiedział krótką mowę, którą zakończył następującemi słowy: „W głębokiej boleści stoimy nad otwartym grobem szlachetnego i kochanego dra Kaicla. Zwłoki musimy oddać ziemi sławnego Wyszehradu. Niepowetowaną jest jego strata dla naszego narodu. „Slava“ Kaicl!“

Wdowa po drze Kaiclu otrzymała w dalszym ciągu między innemi także depeszę od prezesa Koła polskiego p. Apolinarego Jaworskiego i namiestnika Galicyi, Leona hr. Pinińskiego, który również wyraził kondolencyę drowi Pacakowi, jako prezesowi klubu młodoczeskiego.

Skandal w teatrze. W jednym z berlińskich teatrów śpiewak nadworny z Monachium, Otton Brucks, mąż hr. Larisch Wallersee, zjawił się na scenie w stanie tak niepoczytalnym, że musiano zaniechać przedstawienia. Publiczność była oburzona tym wypadkiem. Brucks oświadcza w dziennikach, że z powodu niedyspozycyi zażył trzy proszki opium i skutkiem tego popadł w stan chorobliwy.

Wyrok w procesie o zamordowanie rotmistrza Krosigka, skazujący podoficera Martena na karę śmierci, poruszył w Niemczech do głębi opinię publiczną. Nikt nie przypuszczał, że zapaść może taki wyrok. Wszyscy głośno mówią, że to woda na młyn socyalnych demokratów, podobne bowiem wyroki pchają nawet wojsko w jej objęcia. Sam prokurator wskazał na brak dowodów, gdy powiedział: „Na morderstwo jest kara śmierci, a przed karą śmierci cofamy się. Chwytamy się minimalnego wymiaru, kiedy brakuje pozytywnej podstawy. Upraszam tedy, ażebyście orzekli zabójstwo nie morderstwo“.

Poważne depesze poważnego dziennika. Jedno z pism warszawskich, mające pretensye uchodzić za pismo światowe i liczące nakład na dziesiątki tysięcy, karmi swoich czytelników następującemi wiadomościami w rubryce telegramów:

„E r y w a ń, 20 sierpnia. (Tel. Aj. tel. ros.) Przed miesiącem w powiecie eczmiadzyńskim pojawił się nieznany zwierz, który w nocy pożera śpiące dzieci. Codziennie nadchodzą wiadomości o nowych ofiarach. Niedawno we wsi Zajwa zwierz pożarł śpiącego człowieka dorosłego. Przypuszczają, że to jest hyena“.

A więc gdzież te dzieci i dorośli ludzie śpią, w lesie, chyba, że je „nieznany zwierz“ pożera. Przypuszczenie, że to jest hyena, może jest mylne, prawdopodobnie jest to jakaś straszna, od Barnuma & Baileya ...kaczka.

Straszne sceny podczas tonięcia okrętu. Przedwczoraj donieśliśmy, że okręt parowy „Island“, należący do kanadyjskiego towarzystwa żeglugi „Pacific“ zatonął na wysokości wysp Donglasa, skutkiem zderzenia się z górą lodową. Katastrofa ta zdarzyła się w czwartek wczesnym rankiem. Podróżni, których było 125, spali jeszcze w krytycznej chwili. Zaledwie spuszczono łodzie ratunkowe, powstał dziki popłoch. Mężczyźni rzucili się w nieładzie ku łodziom, przewracając i depcząc kobiety i dzieci. Jakiś podróżny groził toporem każdemu, ktoby tylko był chciał wsiąść do przepełnionej łodzi. Gdy wreszcie łodzie odpłynęły, pozostałe na okręcie osoby wydały nieludzki krzyk wściekłej rozpaczy.

Pośród tych strasznych scen — pisze korespondent „Daily Express“ — nie ucichła żądza złota. Poszukiwacze złota z Jukonu, wracający ze zdobyczą do ojczyzny, rzucili się do szaf, gdzie znajdował się pył złoty, wartości $1\frac{1}{2}$ miliona koron. Jedni ratowali swoją własność, drudzy rabowali. Powstała krwawa walka o każdą uncyę złota. Niejaki Brumbauer z Portlandu, trzymając w ręce worek złota wartości 2800 funtów szterlingów, chciał wskoczyć do łodzi ratunkowej. Obawiając się, że ciężar złota przechyli łódź, zostawił worek na pokładzie, sam zaś dostał się do łodzi. Uratował życie, lecz stracił majątek. Drugi poszukiwacz złota wskoczył ze swoim skarbem do morza i poszedł na dno; trzeci, nazwiskiem Starten z Winnipeg, rzucił do morza wór złota, wartości 16.000 koron. Okręt z 5 skrzyniami złota poszedł na dno.

W zimnej, jak lód, wodzie, pośród niezupełnie jeszcze rozprószonych ciemności, ludzie walczyli z falą o życie. Łodzie ratunkowe były już daleko, dwa promy przepełnione rozbitkami. Na jednym z nich stał kapitan „Islandu“. Widząc, że prom przepełniony, rzucił się do morza, ażeby zrobić miejsce choćby jednemu podróżnemu. Ci, którzy uratowali życie, zawdzięczają je bohaterstwu załogi okrętowej. W chwili, gdy statek tonął, nastąpił wybuch kotłów, skutkiem czego zginęło wiele osób, pływających w pobliżu. Ogółem znalazło śmierć 65 osób, pomiędzy niemi gubernator Alaski, Ross z rodziną.

Człowiek — foka. W Nowym Jorku zmarły niedawno Bowers pozostawił po sobie przeszło milion rubli. Zmarły nie miał rodziny, a był powszechnie znany z nadzwyczajnego skąpstwa. Niespodzianie zgłosił się do sądu niejaki John Dewers, oświadczając, że jako nieprawy syn zmarłego, ma prawo do jego majątku.

— Jakież pan masz dowody swego pochodzenia? — zapytano pretendenta.

— Mam jeden tylko dowód, lecz nie wiem, czy sąd go uwzględni. Posiadam takąsamą anormalność fizyczną, jak zmarły ojciec mój. Mam między palcami u nóg pletwy i on miał to samo.

Po oględzinach okazało się, że pretendent do spadku mówił prawdę. Zarządzono ekshumacyę zwłok i przekonano się, że zmarły miał tę samą osobliwość. Spadek przyznano Johnowi Bowersowi.

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował komisarza powiatowego, Józefa Ziembę w Tarnopolu, starszym komisarzem powiatowym.

Minister kolei uwolnił starszego komisarza maszyn, Władysława Namysłowskiego, od obowiązków naczelnika ogrzewalni w Nowym Sączu, oraz przeniósł asystenta Stefana Pełeńskiego na własne jego żądanie z dyrekcyi stanisławowskiej do okręgu dyrekcyi wiedeńskiej. Minister zamianował dalej starszego komisarza budownictwa Teodora Rybaka w dyrekcyi lwowskiej zastępcą naczelnika sekcyi konserwacyi Przemyśl I. Przeniósł minister ze względów służbowych komisarza budownictwa Jakóba Spetta z dyrekcyi lwowskiej do ekspozytury dla trasy w Schwarzach, adjunkta Józefa Rodyńskiego z dyrekcyi krakowskiej do kierownictwa budowy Lwów II, oraz koncepistę kolejowego dra Witolda Sienkiewicza z kierownictwa budowy Lwów II do dyrekcyi w Krakowie.

Minister oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów, mocą której dopuszczono ks. Macieja Siemiatyckiego, jako prywatnego docenta dla dogmatyki szczegółowej do wykładów na wydziale teologicznym uniw. lwowskiego.

Cesarz nadał odźwiernemu Akademii sztuk pięknych w Wiedniu, Michałowi Twardowskiemu, przy sposobności przeniesienia go w stan stałego spoczynku srebrny krzyż zasługi z koroną.

Konkursy. W okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego są do obsadzenia następujące nowosystemizowane i opróżnione posady radców sądu krajowego w VII klasie rangi, a mianowicie: we Lwowie 6, Brzeżanach 2, Kołomyi 3, Przemyślu 3, Samborze 1, Sanoku 2, Stanisławowie 5, Stryju 1, Tarnopolu 3, Złoczowie 4, Czerniowcach 4, Suczawie 3, tudzież 12 przy sądach powiatowych.

W okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego są do obsadzenia następujące nowosystemizowane i opróżnione posady adjunktów sądowych w IX klasie rangi, a mianowicie: 3 w Bóbrce, po dwie w Drohobyczu, Jarosławiu, Kimpolungu, Sadagórze, Storożyńcu, Zastawnie i po jednej w Borszczowie, Brodach, Bursztynie, Busku, Delatynie, Dobromilu, Gródku, Horodence, Kałuszu, Kamionce, Komarnie, Kozowie, Kutach, Lubaczowie, Mościskach, Nadwórnie, Podbużu, Podhajcach, Przemyślanach, Rawie, Rohatynie, Rożniatowie, Skolem, Sokalu, Sołotwinie, Szczercu, Śniatynie, Trembowli, Turce, Żółkwi, Czerniowcach, Gurahumorze, Kocmaniu, Radowcach, Seletynie, Serecie, oraz 9 posad adjunktów sądowych bez oznaczonego miejsca służbowego.

(„Gazeta Lwowska“ Nr 191.)

Składka. Dla żołnierza z roku 1863 złożyła N. N. 2 korony.

Z kalendarza. W piątek 23 sierpnia: Zacheusza b. i Filipa Benicyusza; w sobotę 24 sierpnia: Bartłomieja apostoła; w niedzielę 25 sierpnia: Ludwika króla francuskiego w.

Wschód słońca dnia 23 sierpnia o godzinie 4 min. 45, zachód o godzinie 6 minut 42; długość dnia godzin 13 minut 57.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 sierpnia pochmurnie — termometr doszedł od 13·0 do 20·1 C.

Barometr stoi wysoko.

Dnia 22 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 744·6 mm, termometru 14·4 C.

Wiatr zachodni.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 22 sierpnia. Dobra Bratkowice, które stanowiły jeden z cięższych zarzutów przeciw dawnemu zarządowi galicyjskiej Kasy oszczędności, sprzedano dziś stosunkowo dobrze, bo razem z tem, co się uzyska z parcelacyi folwarku za 509.000 złr., t. j. za tyle mniej więcej, ile Kasa na te dobra pożyczyła. W ten sposób Kasa traci tylko procent za te lata, przez jakie posiadała te dobra.

Dziś zdarzył się p. Mycińskiemu przykry wypadek. Jechał mianowicie dorożką około placu św. Jura, gdy wtem koń się przestraszył cyklisty i począł unosić. Dorożka się przewróciła, a p. Myciński wypadł z niej, tłukąc się dość silnie.

Sprzeniewierzenia w lwowskim Banku ormijańskim.

Lwów, 22 sierpnia. W dalszym ciągu procesu przesłuchano świadków ks. Edwarda Tomaszewskiego, depozytaryusza, Władysława Axentowicza, również depozytaryusza, Ad. Pokotowskiego, kasyera, i Ludwika Marcina, woźnego Banku. Świadkowie ci stwierdzili, że ks. Mardyrosiewicz robił co chciał w Banku, miał w każdej chwili przystęp do kasy i do skarbu, a woźny zeznał, że z polecenia ks. Mardyrosiewicza nigdy nie chodził zastawiać fantów w innych Bankach. Po zamknięciu Banku codziennie klucze odnosił do mieszkania ks. Mardyrosiewicza.

Odczytano następnie zeznania ś. p. arcybiskupa Issakowicza, który był prezesem Rady nadzorczej Banku. Zeznał on, że o malwersacyach ks. Mardyrosiewicza nic nie wiedział i ich się nie spodziewał, gdyż ufał mu zupełnie. W końcu swoich zeznań ś. p. ks. Issakowicz oświadcza, że do postępowania karnego przeciw ks. Mardyrosiewiczowi się nie przyłącza.

Odczytano też protokoły zeznań kanoników: ks. Dawidowicza i ks. Teodorowicza. Zeznali oni obaj dla ks. Mardyrosiewicza bardzo nieprzychylnie, powiadając, że wyprawiał u siebie w mieszkaniu uczty dla aktorów i aktorek, że miewał stosunki z kobietami, że grywał w karty i że go wreszcie dobiły ryzykowne przedsiębiorstwa.

Po krótkiej przerwie odczytano zeznania p. Milnera, rachunkowego radcy namiestnictwa, który prowadził skontrum po wykryciu defraudacyi.

Obrońca dr Dwernicki podniósłszy, że jeżeli o co w niniejszym procesie chodzić może, to o oszustwo nie o sprzeniewierzenie, postawił wniosek, aby trybunał uznał się niekompetentnym i odesłał sprawę przed sąd przysięgłych. Prokurator się temu sprzeciwił, a trybunał decyzyę co do tego wniosku odłożył do popołudnia. Gdyby trybunał odmówił wnioskowi obrony i uznał się kompetentnym, to proces skończyłby się dziś późną nocą.

Z ruchu wyborczego.

Lwów, 22 sierpnia. W szkole im. Konarskiego odbyło się zgromadzenie kandydata dra Weigla. Mowa jego wypadła bardzo niefortunnie. Mowca n. p. przeciw emigracyi chłopskiej znalazł tylko jeden środek: zaprowadzenie majoratów chłopskich. Mowcy, zwłaszcza pp. Studnicki i socyalista Wittyk, mocno krytykowali kandydata. Ostatecznie zgromadzenie na wniosek p. Wittyka postanowiło wnieść do namiestnictwa protest przeciw niesłychanym gwałtom i nadużyciom, jakie się dzieją już teraz przy obecnych wyborach.

Bochnia, 22 sierpnia. Wczoraj wieczór odbyło się zgromadzenie wyborców, na którem stanął Węgrzyn i wygłosił nędzną mowę kandydacką, przerywaną docinkami wyborców.

Jarosław, 22 sierpnia. Wczoraj dotychczasowy poseł dr Jahl składał tu sprawozdanie z poselskich czynności. Wyrażono mu jednogłośnie wotum zaufania i wyrazy czci a nadto zaproszono go do dalszego ubiegania się o mandat.

Sambor, 22 sierpnia. Z miasta wymieniają tu jako kandydatów prof. lwow. un. dra Abrahama i p. Popiela, wł. dóbr Czerchowy.

Wiedeń, 22 sierpnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora dra Piotra Łada Bieńkowskiego zwyczajnym profesorem archeologii klasycznej na uniwersytecie krakowskim.

Cesarz zamianował starostę Szymanowskiego radcą namiestnictwa w etacie namiestnictwa lwowskiego.

Wiedeń, 22 sierpnia. Rada generalna Banku Austro-węgierskiego odbyła dziś posiedzenie, na którem przewodniczył Biliński. Uchwalono ściągnąć banknoty 10-guldenowe i puścić w obieg 20-koronówki. Rada stwierdziła korzystne dla Banku konjunktury na targu pieniężnym.

Karlsbad, 22 sierpnia. Syn burmistrza Doerflera z Ellbogen, były uczeń szkół wyższych, napadł w Ellbogen w gospodzie na posła niemieckiego (Schoenererowca) i śmiertelnie go zranił. Przyczyną napadu był spór między Hoferem a Doerflerem-ojcem.

Berlin, 22 sierpnia. Tutejszy „Localanzeiger“ donosi, że przedstawiciel dyplomatyczny republiki orańskiej w Holandyi, dr M ü l l e r, otrzymał wiadomość, iż w Kolonii Przylądkowej 12.000 Holendrów chwyciło za broń przeciw Anglikom, skutkiem czego sytuacya wojsk angielskich stała się bardzo trudną.

Cleveland, 22 sierpnia. Przy budowie tuneli nastąpił wybuch gazu, przy czem zginęło 5 osób.

Ugoda na Morawach.

Praga, 22 sierpnia. „Politik“ ogłasza szczegóły referatu Stransky'ego, przedłożonego komisyi ugodowej na Morawach. Stransky wypracował formalny projekt do ustawy, wedle której Sejm dzieliłby się na 3 kurye: wielkiej własności, czeską kuryę i niemiecką.

Wiedeń, 22 sierpnia. Donoszą tutaj, że mężowie zaufania stronnictwa młodoczeskiego na Morawach zbiorą się na naradę 27 października, celem prowadzenia w dalszym ciągu pertraktacyj ugodowych.

Podróż cara.

Paryż, 22 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że car przybędzie z carową i dziećmi statkiem do Dunkierki. Z carem przybędą ks. Dołgoruki, hr. Benkendorf, ochmistrz dworu, i jenerał Hesse. Drugim statkiem „Swetlana“ przybędzie orszak carski.

Londyn, 22 sierpnia. „Times“ zamieszcza nadzwyczaj sympatyczny dla Francyi artykuł, w którym wyrażono jej gratulacye z powodu przyjazdu cara. Dziennik angielski jest pewny, że żadne niemiłe intermezzo nie zamąci tej wizyty.

Paryż, 22 sierpnia. Ze względu na bezpieczeństwo cara i jego rodziny mają być zarządzone nadzwyczajne środki bezpieczeństwa podczas jego podróży i pobytu we Francyi. Między innemi linia kolejowa Dunkierka-Compiègne ma być obsadzona wojskiem, podobnie, jak to się dzieje w czasie podróży cara po Rosyi.

Północną eskadrą, która cara powita w Dunkierce, dowodzi wiceadmirał M é n a r d; składa się ona z 11 statków.

Car w Compiègne zamieszka apartamenty, w których ongi przebywała Marya Antonina, a które za Napoleona III były mieszkaniem monarchów przybywających w odwiedziny do Francyi.

Paryż, 22 sierpnia. Prezydent republiki Loubet udaje się na 8 dni do Montelimar dla odwiedzenia swojej sędziwej matki. Po powrocie prezydenta ustalony będzie program podróży cara do Francyi i wtedy zapadnie decyzya, jak długo car we Francyi zabawi i czy odwiedzi także Paryż.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż, 22 sierpnia. „Agencya Havasa“ donosi z Konstantynopola: Pomimo formalnego przyrzeczenia ze strony tureckiego ministra spraw zagranicznych i słowa, jakie dał sułtan Abdul-Hamid ambasadorowi Constansowi, na posłuchaniu w ubiegły czwartek, sułtan cofnął swe zapewnienie i słowo w sprawie wykupu własności Towarzystwa bulwarów i likwidacyi pretensyj poddanych francuskich.

S k u t k i e m t e g o C o n s t a n s z a w i a d o m i ł p i e r w s z e g o s e k r e t a r z a s u ł t a n a, ż e z r y w a w s z e l k i e s t o s u n k i z r z ą d e m t u r e c k i m i ż e o s w e m p o s t ą p i e n i u d a j e z n a ć r z ą d o w i f r a n c u s k i e m u.

Londyn, 22 sierpnia. Dzienniki poranne omawiają żywo zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą i Turcyą. Podają one Francyi radę, aby przez popieranie ruchu młodoruckiego zmusiła Turcyę do ustępstw.

Paryż, 22 sierpnia. „Matin“ donosi, że jeden krążownik odszedł już z Tulonu do Turcyi, a cała eskadra stoi gotowa do odjazdu.

Paryż, 22 sierpnia. Ponieważ minister spraw zagranicznych, Delcassé, nie przerwał urlopu i nie wrócił do Paryża, przypuszczają, że zatarg francusko-turecki nie przedstawia niebezpieczeństwa.

Berlin, 22 sierpnia. Turecki ambasador, Tewfik pasza, wyraził się, że nie wierzy, jakoby sułtan poczynił wobec rządu francuskiego zobowiązania, których obecnie dotrzymać nie chce. Ambasador przypuszcza, że sytuacya nie jest tak pesymistyczną, jak ją przedstawiają. W najgorszym razie skończy się na demonstracyi floty francuskiej.

Berlin, 22 sierpnia. Zerwaniu stosunków między Francyą a Turcyą nie przypisują tutaj większego znaczenia, i przypuszczają, że spór załagodzi się w drodze pokojowej.

Petersburg, 22 sierpnia. W tutejszych sferach urzędowych panuje przekonanie, że car zmusi sułtana, aby poczynił przyrzeczone Francyi ustępstwa. Francya, wsparta na potędze Rosyi, zajmie poważne nad Bosforem stanowisko i paraliżować będzie wpływy Anglii.

Konstantynopol, 22 sierpnia. Pierwszy sekretarz sułtana, I z z e t - b e j, zawiadomił C o n s t a n s a, że sułtan dotrzyma przyrzeczeń, poczynionych Francyi, jeżeli tylko rząd francuski sfinansuje pożyczkę turecką w kwocie 5 milionów tureckich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 22 sierpnia 1901.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Losy węgierskie premiowe	174	25
Losy tureckie	98	—
Akcye Anglobanku	269	—
„ Unionbanku	530	—
„ Bankverein	445	—
„ Laenderbanku	401	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	527	—
„ „ Południowej	89	—
„ „ Elbethal	476	—
„ „ Nordbahn	5760	—
„ „ Staatsbahn	631	50
„ „ Alpine	415	50
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	253	—

Berlin, 22 sierpnia 1901.

Banknoty austryackie	85	30
Krótki Wiedeń	85	25
Banknoty rosyjskie	216	75
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	—	—
Renta włoska	99	—
Akcye austryackie kredytowe	199	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 22 sierpnia 1901.

Spirytus gotowy	42	—
Cena nafty	10	25
Pszenica (na jesień)	8	10
Żyto (na jesień)	7	05
Kukurudza	5	50
Owies (na jesień)	6	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 22 sierpnia 1901 r. godzina 1 w południe

	Korony — płacą		żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	253	75
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	94	85	95	45
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	10
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	50	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	97	—	98	—
4% „ „ „ „	89	25	90	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	110	25
4% „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93	75	94	50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	75	91	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	50	97	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	91	75	92	75
4½% „ miasta Lwowa	97	—	98	—
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101	50	102	60
4½% „ „ „ „	98	50	99	5

Wapno nawozowe i budowlane

NAJLEPSZEJ JAKOŚCI I WYDATNOŚCI, POLECAJĄ PO CENACH PRZYSTĘPNYCH 1809 5 10

Liban i Ehrenpreis, fabryka wapna, Podgórze.

Drukarz litograficzny, poszukuje kondycyi lub innego zajęcia. W razie potrzeby złoży kaucyę. Zgłoszenia pisemne pod liter. *J. M.* do *Działu inserat. „N. Reformy.“* 1952 1 5

STUDENCI

z niższych klas gimnazyum, lub szkoły realnej — znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę, oraz dobry i zdrowy wikt — u nauczycielki z konwersacyą niemiecką. — Adres: **Kraków. ul. Starowiślna Nr 20, drugie piętro.** 1956 1 3

Pomieszkanie z utrzymaniem, pomocą naukową i opieką, u rodziny nauczyciela znajdą

uczniowie

krakowskich szkół średnich. — Poważne rekomendacye — przystępne warunki. — Adresu udzieli **Dział inseratowy „Nowej Reformy“, ul. Jagiellońska L. 7, Kraków.** 1951 1 3

Pomocnik handlowy,

który dopiero został wypisany lub ma się wypisać, obznajomiony z bufetem — jest potrzebny, oraz **praktykant** starszy zamiejscowy do Handlu **W. Leśniowskiego** w **Krakowie.** 1949 1 3

Pół kilo pierza gęsiego tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct., te same w lepszym gatunku tylko 70 ct. w poczt. pakietach próbnych. 5 kilogr. za pobraniem pocztowem. **J. Krasa, handel pierzem w Śmichowie koło Pragi** (Czechy). **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 1954

ZAMIANA.

Piękna Realność, składająca się z wielkiego domu z oficynami, dająca 12.000 K. dochodu, w najpiękniejszem położeniu, może być na mniejszą realność lub na majątek ziemski w dobrej ziemi, o ile można niedaleko Krakowa, zamieniona. 1953 1 10

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma.“*

L. 44370 III 901. 1813 3 3

OGŁOSZENIE.

Podaje się do publicznej wiadomości, iż **w dniu 12 września 1901 r.** odbędzie się w realności pod Nr. 32 przy ulicy Starowiślnej w Krakowie, **licytacyjna sprzedaż** maszyny drukarskiej (Buchdruckerschnellpresse), system Angerera w Wiedniu, o ręcznym obrocie i powierzchni składu (zacu) 5400 cm.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa, dnia 30 lipca 1901 r.

Prezydent miasta: *Friedlein.*

Wyborne pierniki
z najlepszego miodu
30 sztuk za 1 kor.
poleca 1845 6 10
Fabryka wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego w Krakowie,
ulica Bracka Nr 6.

Padaczka.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda odpowiedniej broszury. Do otrzymania darmo i opłat. przez: **Schwanen Apotheke, Frankfurt a. Main.** 809 24 52

Kamienica narożna

przy **ul. Szewskiej** w Krakowie, w dobrym stanie, z powodu stosunków familijnych, na $6^1/_2\%$ netto dochodu (przy pełnym podatku wraz z należ. za wodociągi), do sprzedania. Dochód może być znacznie podniesiony przez przekształcenie obszernej sieni od ul. Szewskiej na sklep. Dług Banku krajowego 18.000 złr. Wiadomości udzieli za nadesł. marki 10 hal. **Dr Feliks Kasparek, Kraków, Wiślna 12.** 1653 14 0

W Podgórzu, ul. Rękawka 3,

w pobliżu kościoła i rynku, w budynku dwupiętrowym, zwróconym frontem na park Twardowskiego, znajdują się jasne i suche mieszkania od **1 września b. r.,** a mianowicie:

trzy mieszkania składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni;
dwa mieszkania z 4 pokoi, piątego małego dziecinnego, z ubikacyi na wannę, obszernej kuchni i przedpokoju;
jedno mieszkanie o 5 pokojach, szóstego małego dziecięcego, z ubikacyi na wannę, balkonu, obszernej kuchni i przedpokoju;
trzy pokoje kawalerskie. 1795 10 15

Bliż. szczegół. udziela zawiadowca na miejscu

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma. 1815 3 0

Henryk Gottlieb,
specyalista kaligrafii i egzaminow. rachmistrz,
Kraków, ul. Dietla 68, II. piętro.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej, Lwów.

„Jeszcze Polska nie zginęła“

Pieśni patryotyczne i narodowe zebrał ***Fr. Barański.*** Wyd. III. pomnożone.

Część I. Muzyka zawiera na 126 stronicach pięknego druku 110 numerów pieśni w łatwym i ładnym układzie na fortepian i do śpiewu. 1865 5 10

Część II. Słowa do melodyj umieszczonych w części I., z licznemi do każdej prawie pieśni waryantami. Część ta zawiera tekstu do przeszło 400 pieśni na 192 stronicach.

Całość (2 części razem) kosztuje koron 4·50, w oprawie 5 koron.

Studenci szkół średnich znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę **z gwarancyą** za **dobry** skutek w naukach. Tylko **wcześniejsze** zgłoszenia przyjmuje z grzeczności p. *Józef Paderewski,* **Kraków, ul. Garbarska Nr. 4, parter.** 1883 3 4

W Rynku głównym, linia A—B, w domu pod Nrem 39,

mieszkanie na I. piętrze

(3 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia z piwnicą i strychem)

od Igo października 1901 r. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość w Handlu papieru **J. F. Fischera,** linia A—B. 1896 3 6

WINOGRONA kuracyjne i deserowe,

najprzedniejszego gatunku, staranne opakowanie, punktualna wysyłka od 25 sierpnia do 15 października, w koszyczkach pocztowych 5ciokilogr. po 3 kor. 50 hal. opłatnie. 1929 2 5

A. Hoffmann, Nyiregyháza, Ungarn.

Cukiernia

z fabryką pierników, domem dwupiętrowym lub bez, oraz filią od 33 lat istniejącą w Warszawie, z dobrą egzystencyą, w mieście powiatowem Łowiczu w Królestwie Polskiem — jest każdego czasu z powodu podeszłego wieku i braku zdrowia właściciela **do sprzedania.** 1931 2 6

Adres: **H. Prochman, Łowicz, gub. Warszawska.**

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODKIE ŻELAZA [illegible]

NEW-YORK 1883 — PARIS 1884

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuski, sankcionowane przez Radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyjątkowo we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (puchliny, ... kanałów, humory etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem. — Chlorosie (bledaczce) — Leucorrhee ... — Amenorrhée ... — Suchotach, — Syfilis organicznej ... [illegible]

N. B. — Jod ... [illegible] żelaza, jest ... autentyczności prawdziwych Pigułek Blancarda, żądać należy, ... pieczęć na srebrze i podpis ... niniejszy położony ... du zielonej etykiety

Aptekarz w Paryżu RUE BONAPARTE 40 — WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW

6 33 0

Owoce Stołowe własnej uprawy.

5 kg.	winogron kuracyj. białoróżowych	K. 3·20
5 „	ananasowych melonów	„ 2·20
5 „	wielkich brzoskwiń	„ 6·—
5 „	średnio-wielkich	„ 4·—
5 „	jabłek	„ 3·—
5 „	gruszek maślaczek	„ 3·60
5 „	rajskich jabłek	„ 2·—

1902 4 0 opłatnie za zaliczką

Giovanni Spangero, Triest.

Realność na Krowodrzy

naprzeciw kasarni Obrony krajowej, dom murowany o 4ch pokojach, sklep, piwnica, strych, komórki, duża szopa i duży podworzec — za 5500 złr., za zaliczką 3000 złr.;

Realność na Prądniku czerwonym

w bliskości rogatki, dom o 18 ubikacyach, z czynszem 800 złr. — za 6000 złr., za zaliczką 2000 złr.;

Realność na Czarnej wsi

przy głównej drodze, dom murowany o 4ch pokojach i kuchni, z ogrodem przed i po za domem — za 3000 złr., z gotówką 2000 złr.

do sprzedania.

Wiadomość: *Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagiellońska „N. Reforma.“* 1790 13 0

PENSYONAT

c. k. rządowo upraw. Zakładu wojskowo-naukowego emer. rotmistrza A. Kornbergera w Krakowie przyjmuje na nowy rok szkolny także **uczniów szkół średnich,** zapewniając najlepszą i najtroskliwszą opiekę, hygieniczne zdrowe utrzymanie, oraz wygodne umieszczenie. — Konwersacya z pp. profesorami i z przełożonemi Zakładu niemiecka — nauka języka francuskiego obowiązkowa. — Zakład obszerny, starannie urządzony, znajdować się będzie **od 1 września 1901 r.** począwszy w kamienicy L. 2 przy ul. Zacisze, naprzeciw nowego gmachu Starostwa z widokiem na plantacye miejskie.

Kursa przygotowawcze do egzaminu kwalifikacyjnego dla służby jednorocznej **(Intelligenzprüfung)** rozpoczną się w **w dniu 4 września 1901 r.,** zaś kursa przygotowawcze **bezpośrednio do egzaminu kadeckiego** dla ukończonych uczniów szkół średnich i dla kandydatów posiadających egzamin inteligentny **w dniu 1 października b. r.** — Wczesne zgłoszenia do Pensyonatu są wskazane. Wpisy przyjmuje codziennie, oraz prospekty wysyła odwrotnie i opłatnie 1947 1 3

Dyrekcya, **Kraków, ul. Zwierzyniecka L. 9.**

W dniach 18, 19, 20 i 21 września b. r.

odbędzie się w Krakowie

I. Zjazd przemysłowy.

Dla członków udział 20 K., dla osób towarzyszących 10 K.

Adresy firm do księgi adresowej przemysłu galicyjskiego przyjmuje się **do końca sierpnia.**

Inseraty (15 K. za stronę, 8 K. za połowę) **do 7 września.**

Komitet I. Zjazdu przemysłowego
1957 1 3 w Krakowie, Rynek gł. 17, II. p.

UCZNIOWIE

z szkół średnich, wyz. Mojżeszowego, znajdą bardzo wygodne umieszczenie z rodzicielską opieką.

Wiadomość u p. **Lipinerowej w Krakowie, ul. św. Gertrudy Nr 10.** 1939 2 4

Rodzina obywatelska

przyjmuje PP. **Studentów** na stancyę pod bardzo przystępnemi warunkami. Adres: **K. B., Pawlikowice dwór, poczta Wieliczka,** do dnia 28 sierpnia — od 29 sierpnia: **Kraków, ul. Czysta Mr 8, parter na lewo.** 1920 2 3

Kantor Wymiany

Filii c. k. uprzyw. galic. akc.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne.

Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów
● bez potrącenia prowizyi. ●

FILIA C. K. UPRZYW. GALIC. AKC.

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE
wydaje

ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 487 23 30

$4^1/_2\%$ za 90 dniowem wypowiedzeniem,
4% za 60 dniowem wypowiedzeniem,
$3^1/_2\%$ za 30 dniowem wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagran.



Gwarancya za czysty destylat winny.

KONIAK

FIRMY

Czuba Durozier & Cie w Promontor

w oryginalnych butelkach
wszystkie gatunki X, XX, XXX, XXXX, VOP

POLECA

„Skład Win Greckich“

Kraków, ul. Jagiellońska 7. 262 17 0

Wysyłki na prowincyę odwrotnie.

Panienki z dobrych domów

uczęszczające do szkół lub na kursa w Krakowie, znajdą najtroskliwszą opiekę i wygodne pomieszczenie.

Bliższych informacyj można zasięgnąć po dzień 29 sierpnia b. r. pod adresem: **Władysława Zaleska, Okocim.** 1845 6 8

Rozporz. c. k. Minist. oświaty z dnia 23 listopada 1899 r. L. 26229 konces.

Prywatne Seminaryum Nauczycielskie żeńskie w Krakowie

1814 7 10

oprócz 3ch dotąd istniejących kursów, otwiera w bieżącym roku kurs IV. Nauka odbywa się ściśle podług planu rządowych seminar. nauczyciel. Opłata szkolna 12 koron miesięcznie. Zgłoszenia nowo-wstępujących na wszystkie kursa przyjmuje dyrektor ***Fr. Preisendanz,*** ul. Kanonicza Nr. 16, drugie piętro, od godziny 3—5. Zapis dotychczasowych uczennic d. 29, 30 i 31 sierpnia.

Przyjmie się także na kurs IV, panienki przygotowujące się prywatnie do egzaminu dojrzałości, jeśli się okażą uzdolnionemi do korzystania z wykładów na IV. kursie.

Śliczny majątek nad Dunajcem,

w ziemi urodzajnej I. klasy, z gorzelnią na 500 hekt. kontyngentu, w obszarze **825** mrg., w czem **600** ekonomii (50 łąk. 50 wikla i t. d.), **225** lasu; pyszny park angielski, ogrody znakomite i obszerne budynki mieszkalne, gospod. i przemysł., młyn, tartak, cegielnia. 11 kl. szosą od stacyi kolei, 5 kl. od najbliższego miasta, w zdrowej, żyznej okolicy — jest z powodu śmierci jednego z członków rodziny **zaraz do dzierżawy lub sprzedania.**

Bliższa wiadomość: *Jan Strycharski w Krakowie, „Nowa Reforma.“* 1461 14 0

Przy ulicy św. Anny, w domu pod L. 7, całe **drugie piętro** oraz **trzy sklepy są do wynajęcia.** 1926 2 3

Poszukuje posady

jako **KUCHARKA** w wyższych domach, fabryce, u PP. kawalerów, lub jako gospodyni. — Adres: **Franciszek Zabiła, dla N. M., Magistrat miasta Krakowa Nr 4.** 1927 2 3

Dwa filary marmurowe

z urnami, do sprzedania. — Zgłoszenia: *Ul. Stachowskiego 101 parter* lub u stróża. 1932 2 3

Studenci uczęszczający do gimnazyum lub szkoły realnej — znajdą umieszczenie i troskliwą opiekę; na żądanie może być konwersacya niemiecka tudzież nauka gry na fortepianie. — Wiadomość: **Helena Doerfler, Kraków, ul. Długa Nr 74.** 1933 3 3

WILLA

z pięknym ogrodem, w bliskości Parku Krakowskiego, z frontem pod południe, obejmująca mieszkanie dla jednej rodziny, jest do sprzedania lub wydzierżawienia od 1 październ. Wiadomość: *J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska 7.* 1695 17 0

MAJĄTEK

w Jasielskim powiecie, 1200 mrg. obszaru, 600 roli i łąk, 600 lasu szpilkowego, w czem grubego do cięcia za circa 40.000 złr. i 20 morg stawów, młyn z holendrem, 3 karczmy; budynki murowane, obszerne, 6 domów dla służby — piękny ogród i sad, grunta wilgotne, drenowane, reszta ziemia urodzajna, dobra, w dobrem położeniu, w wysokiej kulturze, przy szosie — jest wraz z inwentarzem (130 sztuk bydła) i zasiewami (suche dochody około 2.000 złr.) — **do sprzedania.**

Cena 200.000 złr. Tow. Kredyt. 46.000 złr.

Wiadomość: **Dział inseratowy „N. Reformy“, Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.** 472 20 0

W okolicy Jasła piękny majątek

z lasem, w obszarze około 500 morg., z pięknemi budynkami i inwentarzem, 6 kilometr od stacyi kolei szosą oddalony — w ziemi I. klasy, z której połowa gruntów jest już prawie zakontraktowana do parcelacyi — może być z wolnej ręki zaraz, z zasiewami, pod korzystnemi warunkami dla nabywcy, sprzedany i w posiadanie oddany. — Bliższych wyjaśnień udzieli *Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska.* 1685 15 0

Kto chce być zdrowym, niech pije

Porter Tenczyński.

Do nabycia wszędzie. 1840 61 0

A. HAWEŁKA

C. i K. DOSTAWCA DWORU
poleca

WINOGRONA KURACYJNE

VOESLAUSKIE i BADEŃSKIE.

Przesyłki w koszyczkach pięcio-kilowych na prowincyę uskutecznia odwrotnie. 1941 3 4

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie,
1828 9 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

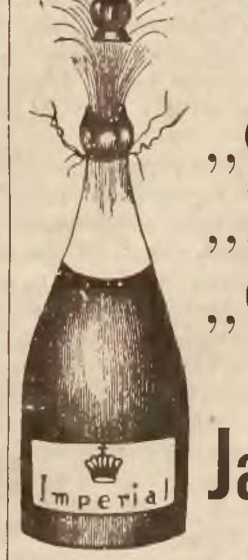
Wyłączny i Główny Skład
Win Szampańskich

FIRMY

Louis François & Co.

najlepsze marki

„Crémant Rosé“,
„Monopole Demi-Sec“,
„Carte Blansche“,



od 3 złr. za butelkę,

poleca

Jan Strycharski, Kraków,

ulica Jagiellońska Nr. 7. 343 11 0

Przy większym odbiorze rabat. — Cenniki za darmo. — Dla kupców ceny hurtowne. — Wysyłki odwrotnie.